GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok I STYCZEŃ 1929 Nr. 1

Do kolegów — czytelników i współpracowników.

Prawidłowy rozwój ruchu zawodowego, a nawet samo jego istnienie, wiąże się najściślej z koniecznością powołania do życia prasy zawodowej. To też na ziemiach b. zaboru austrjackiego. gdzie życie społeczne mniej było krępowane, dawniej już powstały miejscowe zrzeszenia sędziowskie i jednocześnie prawie powołane były do życia przez te zrzeszenia (Lwów, Kraków) wydawnictwa perjodyczne, poświęcone zagadnieniom prawnym i zawodowym. Sądownictwo zaś stołeczne i prowincjonalne Apelacji Warszawskiej, które, stanowiąc najliczniejsze i najtęższe skupienie sił prawniczych, z natury rzeczy jest najbardziej powołane do oddziaływania na ogół sądownictwa i kształtowania jego opinji publicznej, dotąd nie posiadało własnego czasopisma, na wzór Krakowa i Lwowa. To też koledzy nasi wielokrotnie z tego powodu czynili Zarządowi Oddziału zarzuty, nawołując do stworzenia stołecznej placówki prasowej.

Czyniąc zadość tym słusznym domaganiom się kolegów, Zarząd Warszawskiego Oddziału Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oddaje do Ich rąk i poleca Ich pieczy pierwszy zeszyt „Głosu Sądownictwa".

Rozumiemy, że czasopismo, zmierzające do sprostania szczytnemu zadaniu organu polskich sędziów i prokuratorów, musi być publiczną trybuną, z której sądownictwo mogłoby się wypowiadać nie tylko w zagadnieniach nauki i praktyki prawnej, lecz poruszać i te wszystkie bolączki życia sądowego, o których tak często toczymy rozmowy, a tak mało piszemy. Dążąc do pogłębienia wiedzy prawniczej wśród sądowników polskich, do nawiązania nici ścisłego wzajemnego porozumienia pomiędzy sobą, do scementowania wszystkich wspólną ideą najlepszego wymiaru sprawiedliwości, przy stałem baczeniu na interes państwa, do podniesienia sądownictwa polskiego na najwyższy poziom, nie tylko broniąc jego praw, lecz także przypominając mu ciągle o ciążących na nim obowiązkach, czasopismo nasze powinno jednocześnie bezwzględnie mieć na celu zbliżenie sądownictwa do realnego życia, do własnego rodzimego społeczeństwa. Pragnąc, by go czytano. by interesowano się nim, by liczono się z nim, czasopismo to musi być pod względem informacyjnym — żywe i aktualne, przy wypowiadaniu życzeń i poglądów — szczere i odważne.

Pragnieniem naszem jest, by „Głos Sądownictwa", jako pismo o charakterze propagandowym w dziedzinie zadań, stawianych polskiemu sądownictwu, znalazło się w rękach każdego polskiego sędziego i prokuratora, by dotarło ono do najdalszych zakątków naszego państwa, by otworzyło swe łamy do żywej, stałej i rzeczowej wymiany zadań.

Mamy nadzieję, że Koledzy-Sędziowie i Prokuratorzy poprą „Głos Sądownictwa" nie tylko drogą prenumeraty tego czasopisma, lecz, co najważniejsze, zapomocą bezpośredniej z nami współpracy, że dostarczać nam będą stale, zarówno gotowe do druku artykuły, jakoteż inne odpowiednie materjały do opracowania redakcji w formie uwag, spostrzeżeń i notatek.

Zakres działania Sądu Najwyższego w świetle nowych przepisów.

„Sąd Najwyższy jest instancją kasacyjną oraz orzeka w innych wypadkach, wskazanych w niniejszym kodeksie".

Tak głosi art. 23 Rozporządzenia Prezydenta Rzp. z dn. 19 marca 1928 r. (Dz. Ust. № 33, poz. 313), wprowadzającego „Kodeks Postępowania Karnego". Uzupełnienie powyższego artykułu K. P. K. stanowi art. 37 Rozp. Pr. Rzp. z dn. 6 lutego 1928 r. („Prawo o ustroju sądów powszechnych"), poz. 93 Dz. Ust. № 12, głoszący, że Sąd Najw. rozpoznaje środki odwoławcze od orzeczeń sądów apelacyjnych, o ile ustawy inaczej nie stanowią, oraz w wypadkach, wskazanych w ustawach, — środki odwoławcze od orzeczeń sądów okręgowych i sądów przysięgłych, nadto orzeka w innych sprawach, przekazanych mu przez ustawy. Ponieważ zakres działania Sądu Najw. ustalony został w Kod. Post. K. w ramach, znacznie odbiegających od ram Ustawy Post. Karn., dotychczas obowiązującej na terenie b. zaboru rosyjskiego, — nie od rzeczy tedy będzie zestawienie wszystkich przepisów w tej mierze, zawartych w mniej więcej 30 artykułach K. P. K. oraz w 5 artykułach „Przepisów, wprowadzających Kodeks Post. Karn." z dn. 19 marca 1928 r. (Rozp. Pr. Rzp., poz. 314, Dz. Ust. № 33).

Przekazane w myśl powyższych przepisów do właściwości Sądu Najw. kwestje można podzielić na grupy następujące: 1) właściwość terytorjalna sądów karnych, 2) spory o właściwość, 3) skargi incydentalne, 4) skargi kasacyjne, 5) wznowienie postępowania, 6) odszkodowanie za niesłuszne skazanie, 7) wyjaśnianie przepisów prawnych.

Właściwość. W kwestji właściwości sądów karnych Sąd Najwyższy decyduje w dwóch wypadkach: a) gdy w chwili wszczęcia sprawy nie można ustalić właściwości sądu w myśl ogólnych przepisów art 24 i 25 K. P. K., b) gdy właściwość jest ustalana, ale zachodzi potrzeba jej zmiany.

W myśl art. 24 i 25 K. P. K. właściwość miejscowa sądu karnego zależy przedewszystkiem od miejsca popełnienia przestępstwa, t. j. dokonania przestępnego czynu lub nastąpienia przestępnego skutku („gdzie skutek przestępny nastąpił, lub według zamiaru sprawcy miał nastąpić"), ewentualnie zaś 1) ujawnienienia przestępstwa, 2) ujęcia osoby podejrzanej, 3) zamieszkanie osoby podejrzanej, — przyczem w razie określania właściwości sądowej według p. p. 1—3, właściwym jest ten sąd, w którym *najpierw wszczęto postępowanie*. Otóż, jeżeli w chwili wszczęcia sprawy nie można ustalić właściwości sądu w myśl powyższych przepisów, decyzja w tej mierze należy do Sądu Najw. (art. 26 K. P. K.).

W tem miejscu należy podkreślić, że, ponieważ K. P. K. nie określa, w jakim komplecie sędziów S. N. ma być rozpoznawana kwestja właściwości sądowej, wogóle zaś nie przewiduje istnienia takich kwestyj, które

z mocy ustawy miałyby być rozpatrywane w komplecie, naprzykład, całej Izby, lub na Zgromadzeniu Ogólnem, przeto stwierdzić należy, iż zgodnie z art. 39 Prawa o ustr. sąd. powsz. w powyższych wypadkach Sąd Najw. orzeka w składzie trzech sędziów.

Gdy właściwość sądowa jest ustalona zgodnie z art. 24 lub 25 K. P. K., Sąd Najwyższy władny jest ją zmienić albo jedynie dla stadjum śledztwa wstępnego albo w celu rozpoznania sprawy. Tak w myśl § 4 art. 258 K. P. K. Sąd Najw. na wniosek Naczelnego Prokuratora (czyli Ministra Sprawiedliwości, art. 232 Prawa o ustr. sąd. powsz.) może do przeprowadzenia danej sprawy wyznaczyć jednego z pośród sędziów śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia, czynnych w sądach apelacyjnych, potrzeba zaś takiej decyzji może się nastręczyć jedynie w razie konieczności wyjścia, że tak powiem, poza terytorjum właściwego sądu apelacyjnego, np. gdy idzie o delegowanie sędziego śledczego przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie do przeprowadzenia śledztwa co do przestępstwa, dokonanego w obrębie Sądu Apel. w Lublinie, Wilnie, Poznaniu, Krakowie lub t. p., w obrębie bowiem w ł a ś c i w e g o sądu apel. delegowanie sędziego śledczego do spraw wyjąt. znacz. do przeprowadzenia śledztwa należy do zakresu działania sądu apel. (§ 3 art. 258 K. P. K.).

Rozpoznanie sprawy karnej może być przekazane przez Sąd Najw. z sądu właściwego do innego sądu równorzędnego „ze względu na zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości". Jest to przepis, zbliżony do art. 248 ros. Ust. Post. Karn., z którego jednak nie przejęto możności przekazania sprawy na podstawie miejsca zamieszkania „większej liczby oskarżonych i świadków" w okręgu innego sądu, przekazanie takie bowiem w myśl art. 37 K. P. K. należy do zakresu działania sądu bezpośrednio przełożonego nad właściwym sądem, postanowienie zaś takie wiąże sąd niższy, nawet należący do innego okręgu, jak to wynika per analogiam z § 2 art 44 Prawa o ustr. sąd. powsz. oraz § 2 art. 33 K. P. K., dotyczących s p o r ó w „o właściwość".

Spory o właściwość. Spory o właściwość dochodzą do Sądu Najw. w trybie art. 35 K. P. K. lub art. 45 Prawa o ustr. sąd. powsz. Art. 35 K. P. K. traktuje o sporach między sądami powszechnemi i sądami wojskowemi, w których Sąd Najw. „przychodzi do głosu" w tym razie, gdy sądy powszechne obu instancyj nie zgadzają się z sądem wojskowym. Zgodność poglądu Sądu Najw. z sądem wojskowym „przecina kwestję", niezgodność zaś pociąga za sobą przesłanie sprawy wraz z opinją Sądu Najw. do Najwyższego Sądu Wojskowego, przyczem niezgodność opinji obu Sądów Najwyższych skutkuje oddanie kwestji pod rozpoznanie zespołu 7 sędziów obu sądów.

Artykuł zaś 45 Prawa o ustr. sąd. powsz. oddaje pod decyzję Sądu Najw. spory o właściwość między „sądami szczególnemi". Tu zaznaczyć należy, Prawo o ustr. sąd. powsz., z natury rzeczy, nie precyzuje, co rozumie pod sądem „szczególnym", w związku jednak z brzmieniem art. 1 powyższego prawa, który pod sądami powszechnemi rozumie: sędziów pokoju, sądy grodzkie, okręgowe i apelacyjne oraz Sąd Najwyższy (§ 1 art. 1) i pozbawia sądy „powszechne" prawa orzekania w sprawach, przekazanych ustawami szczególnemi innym „sądom lub władzom", należy przyjść do wniosku, że prawodawca miał tu na myśli takie rodzaje sądów, jakie nie są przewidziane w „Prawie o ustroju sądów powszechnych", a mogą być wprowadzane w życie w drodze specjalnych ustaw. Do takich sądów już teraz zaliczyć należy t. zw. sądy pracy (vide Roz. Pr. Rzp. z dn. 22 marca 1928 r. Dz. Ust. poz. 350), które w myśl art. 9 powyższe-

go Rozporządzenia powołane są również do rozstrzygania spraw karnych, przyczem art. 8 wyraźnie przeciwstawia sądy „pracy“ — sądom „powszechnym“.

Skargi incydentalne. Termin ten właściwie jest nieznany Kodeksowi P. K., który obok apelacji i kasacji, jako skarg na *wyroki*, operuje terminem „zażalenie“. Jest to skarga na postanowienie, „zamykające drogę do wydania wyroku“ (art. 448 K P. K). oraz na inne postanowienia w wypadkach, wyraźnie w ustawie wskazanych (art. 449).

O zakresie działania Sądu Najwyższego w tej materji traktuje art. 451 K. P. K., poddający decyzji Sądu Najw. (na posiedzeniu niejawnem — art. 455), zażalenia na postanowienia sądu apel. z powodu odmowy przyjęcia kasacji oraz w przedmiocie wynagrodzenia za niewłaściwe skazanie. O wynagrodzeniu za niesłuszne skazanie będzie mowa niżej, tu więc należy jedynie zastanowić się nad tem, jakie mianowicie postanowienia, zamykające drogę do wydania wyroku, mogą się stać przedmiotem rozważania Sądu Najw. w trybie zażalenia. Jak wiadomo, dotychczasowa praktyka Sądu Najwyższego, oparta na wyraźnym przepisie art. 899 U. P. K. oraz na wykładni art 905 U. P. K., szła po tej linji, że poza skargą kasacyjną od w y r o k u ostatecznego mogą być zakładane: 1) skargi kasacyjne od t. zw. jakby—wyroków, t. j. orzeczeń II-ej instancji, kończących postępowanie w danej sprawie (Orz. Izby II S. N. 212.21), z wyłączeniem jednak orzeczeń o umorzeniu sprawy (Orz. S.N. 162.26),— takiemi np. są skargi na odmowę przywrócenia terminu kasacyjnego; 2) skargi incydentalne na nieprzyjęcie kasacji lub na odmowę przyjęcia przyłączenia się do skargi kasacyjnej (art. 899) oraz na oddalenie przez sąd okr. podania lub wniosku o wznowienie sprawy (art. 180^3 U. P. .K).

Pod rządem nowego prawa procesowego (K. P. K), rzecz naturalna, że tego rodzaju skargi, jak na odmowę wznowienia sprawy, będą również dopuszczalne—pod formą *zażalenia* (skargi incydentalnej). Inne natomiast „postanowienia“ sądu, czyli orzeczenia, nie będące wyrokami (art. 45 § 1 K. P. K.), w trybie zażalenia zaskarżone być nie mogą, zarówno w myśl ogólnego przepisu art. 449 K. P. K., ograniczającego prawo zaskarżenia tylko do jednej instancji, jak i w myśl przepisów specjalnych, które, przewidując prawo zażalenia, wyraźnie powierzają II instancji rozstrzyganie *ostateczne*. Do przepisów tych należą: art. 33 (spory o właściwość) i 226 § 1 K. P. K. (o przywróceniu terminu, dotyczącego środka odwoławczego) oraz art. 46 § 3 Prawa o ustr. sąd. powsz. (o udzieleniu pomocy sądowej na żądanie innego sądu).

Skargi kasacyjne. Rozpoznawanie skarg kasacyjnych stanowi „gros“ zadania Sądu Najwyższego, wymaga więc bardziej szczegółowego omówienia, przyczem dla całości obrazu godzi się w tem miejscu omówić i te przepisy, dotyczące skarg kasacyjnych, których przestrzeganie jest nakazane jeszcze w stadjum przed wysłaniem akt sprawy do Sądu Najwyższego.

Tak więc przedewszystkiem należy podkreślić, że strona, zamierzająca wyrok zaskarżyć, powinna pod utratą prawa zaskarżenia, zapowiedzieć to w terminie „zawitym“ (nieprzekraczalnym) 3-dniowym, ewentualnie, w razie uchybienia terminu z przyczyn, od strony niezależnych, w terminie 7-dniowym, również zawitym od dnia ustania przeszkody (o przywróceniu terminu decyduje Sąd Najw., nie zaś II instancja, czyli skarg na nieprzywrócenie terminu już nie będzie, art. 489 § 2, 468, 223, 225 i 226 K. P. K.). Termin do wywodu kasacji wynosi 7 dni (zawity) i liczy się od daty doręczenia odpisu wyroku z uzasadnieniem, z prawem przedłużenia terminu jak wyżej (ibidem oraz art. 224). Ponieważ wyrok z uza-

sadnieniem należy sporządzić w ciągu *tygodnia* od daty zapowiedzenia i miast ogłoszenia go na posiedzeniu sądowem doręcza się jego odpis stronie, która zgłosiła zapowiedzenie, przyczem za stronę w tej mierze może być traktowany i obrońca z wyboru lub z urzędu, (art. 473 i 376 K. P. K.), przeto, nie licząc okresu czasu od daty sporządzenia motywów do dnia doręczenia odpisu, otrzymujemy normalnie okres 10 dni od daty zapadnięcia wyroku do daty założenia skargi kasacyjnej, miast dotychczasowych dni 28. Jest to jeden z licznych przejawów woli prawodawcy, skierowanej ku przyśpieszeniu wymiaru sprawiedliwości.

Kasacje mogą być zakładane od wyroków sądów II instancji (sądów okr., jako II inst. dla sądów grodzkich, art. 19 K. P. K. i art. 20 Prawa o ustr. sąd. powsz.), od wyroków sądów przysięgłych, od wyroków sądów I-ej instancji, wydanych w sprawach karno-administracyjnych lub z ustawy karnej skarbowej (art. 488, 626 § 1 K. P. K., p. 4 § 2, art. 1 Rozp. Pr. Rzp. z dn. 19 marca 1928 r. poz. 314 O przepisach, wprowadzających K. P. K) oraz od wyroków sądów pierwszej instancji, jeżeli sąd wymierzył tylko grzywnę do 150 zł., lub areszt do 3 dni, albo obie te kary łącznie za przestępstwo, zagrożone nie tylko grzywną lub aresztem albo obiema temi karami łącznie, niezależnie od kar dodatkowych i zastępczych (art. 41 Rozp. № 314). Kasacja powinna być podpisana przez osobę, posiadającą kwalifikację obrońcy, czyli przez adwokata, profesora lub docenta prawa polskiej szkoły akademickiej państwowej lub przez państwo uznanej (art. 489 i 86 K. P. K.). W tem miejscu zaznaczyć należy, że na mocy art. 14 Rozporz. № 314 obrońcami mogą być również osoby, które w chwili wejścia w życie powyższego Rozporz. (1.VII 1929) są obrońcami na zasadzie przepisów dotychczasowych, ponieważ jednak art. 489 K. P. K. powołuje się tylko na art. 86 K. P. K., przemilczając zgoła o art. 14 Rozp. pomimo wydania obu rozporządzeń (K. P. K. i przepisy wprowadzające) tegoż dnia 19.3.28, należy stąd wyprowadzić wniosek, że dotychczasowi obrońcy do spraw karnych nie są uprawnieni do podpisywania skarg kasacyjnych. Wynika to pozatem a contrario i z dalszych przepisów rozdziału V Rozp. № 314, w myśl których (art. 17) ***nowo wpisani*** na listę obrońców na obszarze Sądów Apelacyjnych we Lwowie i Krakowie oraz Sądu Okr. w Cieszynie ***prawnicy*** mają prawo prowadzić sprawy karne i w Sądzie Najwyższym.

Kasację na korzyść oskarżonego może założyć i prokurator, lecz nie może jej cofnąć bez zgody oskarżonego (art. 489 i 462 K. P. K). Oskarżony, który nie ukończył lat 17, a nie staje przed sądem dla nieletnich (art. 21 i 610 § 2 K. P. K.), który jest głuchy lub niemy, lub wzbudza uzasadnioną wątpliwość co do swej poczytalności, nie może cofnąć skargi kasacyjnej (art. 489, 461 i 88 K. P. K.)

Skarga kasacyjna może być złożona i przez obrońcę z urzędu, wyznaczonego oskarżonemu w tym celu przez prezesa sądu na jego żądanie, zgłoszone w terminie do zapowiedzenia kasacji, jeżeli oskarżony jest aresztowany oraz jeśli odpowiadał przed sądem przysięgłych, nie ma lat 17 i t. d. (p. wyżej) lub jeśli z powodu ubóstwa nie może ponieść kosztów obrony (art. 490 i 89 K. P. K.), przyczem do obrony z urzędu może być wyznaczony zarówno adwokat jak i *sędzia* (!) lub aplikant (art. 93 K. P. K.) Do kasacji powinna być dołączona kaucja w sumie ***s'u*** złotych, przyczem, jeżeli kilka osób podaje kasację łącznie, każda z nich składa osobno kaucję (art. 491); od składania zaś kaucji wolni są: a) urzędy państwowe i ***samorządowe***, b) oskarżeni aresztowani, c) skazani na karę po-

zbawienia wolności ponad 2 lata, d) dłużnicy upadli i e) osoby, którym sąd przyznał prawo ubogich (art. 492).

Znamiennym bardzo jest przepis art. 521 K. P. K., nadający prawo Prokuratorowi Sądu Najwyższego założenia kasacji *od każdego orzeczenia prawomocnego,* a to w „celu ustalenia należytej wykładni ustawy".

Rozpoznawszy taką kasację bez zawiadomienia i udziału stron, lecz po wysłuchaniu wniosków prokuratora (§ 3 art. 521), Sąd Najw. może uchylić zaskarżone orzeczenie lub je unieważnić (p. niżej) albo ustalić jedynie uchybienie, jeżeli miałoby ono pociągnąć za sobą uchylenie wyroku na szkodę oskarżonego; w każdym razie orzeczenie Sądu Najw. nie może dotknąć powództwa cywilnego (art. 522).

W tej samej materji traktuje art. 77 Prawa o ustr. sąd. powsz., przyczem między tym artykułem a art. 521 i 522 K. P. K. zachodzi rozbieżność zarówno formalna jak i merytoryczna. Pierwsza polega na tem, że art. 77 Prawa o ustr. sąd. powsz. zamiast *skargi kasacyjnej Prokuratora* Sądu Najw. wprowadza *„wniosek pierwszego* prokuratora", druga zaś—na skonkretyzowaniu tych wypadków,—w których może na ów wniosek nastąpić unieważnienie orzeczenia w sposób wykluczający rozciągłą wykładnię, wbrew art. 521 K. P. K., mówiącemu jedynie o „ustaleniu należytej wykładni ustawy", a więc zarówno prawa materjalnego, jak i procesowego. Wypadki te sprowadzają się do 3 rodzajów pogwałcenia przepisów procesowych: 1) gdy orzeczenie wydano względem osoby, nie podlegającej w danej sprawie orzecznictwu sądów powszechnych, 2) gdy wydano je w sądzie karnym rzeczowo nie właściwym, wyjąwszy rozpoznanie sprawy przez sąd wyższego rzędu, niż właściwy, 3) gdy w składzie sądu uczestniczyła osoba, nieuprawniona do wydawania wyroków.

Skargi kasacyjne mogą być rozpoznane zarówno na posiedzeniu sądowem, jak i „niejawnem", przyczem ramy kompetencji posiedzeń niejawnych zostały znacznie rozszerzone w porównaniu z art. 916[1] ros. U. P. K.

Mianowicie, w myśl art. 507 K. P. K., Sąd Najw. 1) *oddala* kasacje, nie odpowiadające przepisom art. 494, 495, 496, 504, 505 i 506 K. P. K., t. j. nie zawierające zarzutów o charakterze kasacyjnym (obraza prawa materjalnego lub procesowego), nie wskazujące, na czem polega zarzucane uchybienie, zarzucające obrazę cudzych praw (=art. 909 U. P. K.), założone przez osoby, które nie zaskarżyły wyroku I-ej instancji, a wyrok instancji II-ej nie zmienił stanu rzeczy na ich niekorzyść (=art. 907 i 908 U. P. K.) lub które nie zaskarżyły uchybienia procesowego I-ej instancji do II-ej (zgodnie z orzecznictwem dotychczasowem Sądu Najw. na tle art. 907 U. P. K.) albo wywołały takie uchybienie przez swój wniosek lub je akceptowały, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 497 K. P. K. (patrz niżej); 2) *unieważnia* zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę komu należy, jeżeli wyrok zapadł z obrazą art. 12 lub 13 (co do osoby, wyjętej w danej sprawie z orzecznictwa sądu powszechnego, lub przez sąd niższego rzędu z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej dla danego oskarżenia), jeżeli w składzie sądu uczestniczyła osoba nieuprawniona np. aplikant egzaminowany (asesor sądowy), który w myśl art. 260 § 2 Prawa o ustr. sąd. powsz. nie może uczestniczyć w wydawaniu wyroków, albo jeżeli orzekał sędzia lub przysięgły, ulegający wyłączeniu z mocy samego prawa (art. 39 i 396 K. P. K.). Na posiedzeniu *sądowem,* o którem Sąd Najw. zawiadamia strony tylko na ich żądanie i za opłatą za doręczenie wezwań (art. 508, 566 p. a i 573 p. a), i na którem prokurator, jako nie będący stroną (wyjaśnienie do art. 513 Projektu Komisji

Kodyf., str. 643), składa wnioski *po głosach stron, w tej liczbie i po ostatnim głosie oskarżonego* lub (nie „i") jego obrońcy (art. 510 i 511), Sąd Najw. wydaje *wyrok* (art. 926 U. P. K. mówi o „orzeczeniu" Sądu Najw.), którego mocą oddala kasację albo uchyla zaskarżony wyrok w całości lub w części (art. 522, przyczem jednocześnie może poprawić: a) błędną kwalifikację czynu w razie wymierzenia kary w ramach właściwej ustawy (=art. 913 U. P. K.), b) oczywistą omyłkę w wyroku, nie mającą wpływu na wynik wyrokowania i nie wymagającą dla swego sprostowania żadnych nowych ustaleń (art. 501 i 502). Kodeks P. K zna trzy rodzaje uchyleń: 1) *z przekazaniem* sprawy do ponownego rozpoznania: a) w innym składzie sędziów tegoż sądu lub do innego sądu równorzędnego (art. 515), b) możliwie w tym samym składzie „trybunału", jeżeli w sprawie rozpoznanej przez sąd przysięgłych, uchybienia dopuścił się trybunał przy wyrokowaniu na podstawie prawidłowej uchwały przysięgłych (art. 516), c) właściwemu sądowi pierwszej instancji, jeżeli wobec uchylenia wyroku sądu przysięgłych okaże się, że sprawa w tej części, która ma ulegać ponownemu rozpoznaniu już nie należy do właściwości sądów przysięgłych (art. 517; 2) *z uniewinnieniem* oskarżonego, jeżeli w czynie oskarżonego niema znamion przestępstwa (art. 518 i 499 p. a, vide Uzasadnienie Projektu Kom. Kod pod art 527, str. 659); 3) *z umorzeniem sprawy*, jeżeli sprawę rozpoznano bez skargi albo bez wniosku pokrzywdzonego w wypadkach, gdy ustawa takiego wniosku wymaga, lub jeżeli zachodzą przyczyny, powodujące umorzenie postępowania, np śmierć oskarżonego, przedawnienie, amnestja, (art. 518, 499p. b i c. oraz art. 3).

Przechodząc obecnie do podstaw „czystego", że tak powiem, uchylenia wyroku, należy zaznaczyć, iż K. P. K., poza ogólną wskazówką art. 494 i 498 co do obrazy prawa materjalnego i procesowego, przyczem tego ostatniego w tych tylko wypadkach, kiedy sąd uzna, że uchybienie procesowe „mogło mieć wpływ na treść wyroku", wymienia szczegółowo takie uchybienia procesowe, które *muszą* pociągnąć za sobą uchylenie wyroku, o ile zostały zaskarżone w kasacji (art. 497), a nawet pomimo braku odpowiedniego zarzutu w skardze kasacyjnej (p. d art. 499) Do pierwszych należy obraza przez sąd wyrokujący art 39 K. P. K. i art. 20 Prawa o ustr. sąd powsz., art. 316, 300. 301, 379 88, 101, § 2 art. 309 i § 2 art. 335, art. 228 i nast., 367, 484 p. a, 520 i 589 p. a K. P. K., do drugich — zastosowanie na niekorzyść oskarżonego kary, nieprzepisanej w ustawie za dane przestępstwo.

Uchylenie wyroku na korzyść współoskarżonego, który założył kasację, pociąga za sobą uchylenie wyroku i na korzyść współoskarżonych, choćby nie założyli kasacji, jeżeli „te same względy przemawiają za uchyleniem wyroku na rzecz tamtych" (art. 500).

Jeżeli kasację założono „oczywiście l kkomyślnie lub jedynie w celu działania na zwłokę", Sąd Najw. zawiadamia o tem władzę dyscyplinarną obrońcy lub pełnomocnika (oskarżyciela lub powoda cywilnego), który podpisał kasację.

Wznowienie postępowania. Sąd Najw. orzeka o wznowieniu postępowania w sprawach, należących do właściwości sądów okręgowych (art. 583). Podstawy do wznowienia (art. 577 i 579) są te same, co w dotychczasowej Ust Post. Karn., przyczem, zgodnie z wielokrotnemi orzeczeniami Sądu Najw.. prawodawca dodał w art. 578 przepis, że popełnienie przestępstwa, dającego podstawę do wznowienia postępowania (fałszywe zeznanie, fałsz dokumentu, przekupstwo) powinno być ustalone

wyrokiem prawomocnym, chyba że wyrok nie może zapaść z przyczyn ustawowych.

Odszkodowanie za niesłuszne skazanie. Może ono być przedmiotem rozpoznania Sądu Najw. w drodze *zażalenia* na postanowienie Sądu Apelacyjnego, jako właściwego do orzekania w tej mierze w charakterze I-ej instancji (art 532 i 633). Pomijając, dla braku miejsca, szczegółowe przepisy co do odszkodowania, zaznaczyć muszę, że wystąpienie o odszkodowanie może nastąpić tylko po wznowieniu postępowania, jeżeli nowy wyrok zapadł na korzyść skazanego wyrokiem poprzednim, jeżeli skazany odbył w całości lub w części uchyloną po wznowieniu karę oraz jeżeli żądanie wynagrodzenia zgłoszone zostało w ciągu 3 miesięcy po prawomocności orzeczenia, dającego podstawę do odszkodowania (art. 627 i 630). Spowodowanie umyślne lub „przez oczywiste niedbalstwo" skazania poprzedniego pozbawia skazanego prawa do wynagrodzenia (art. 628).

Wyjaśnianie przepisów prawnych. Jeżeli przy rozpoznawaniu sprawy wyniknie kwestja, wymagająca zasadniczej wykładni ustawy, Sąd Najw. może odroczyć wyrokowanie i przekazać rozstrzygnięcie wynikłej kwestji powiększonemu składowi sądzącemu (art. 513), złożonemu z *7 sędziów*, (art. 40 § 1 Prawa o ustr. sąd powsz.). Uchwalone w tym składzie (lub większym) zasady zapisują się do „księgi zasad prawnych" i drukują w zbiorze orzeczeń Sądu Najw. (art. 42 Pr. o ustr. sąd. powszch.). Odstąpienie od zapisanej zasady prawnej wymaga uchwały *całej izby*, nad którą zkolei góruje *Zgromadzenie Ogólne.*

Pozatem, Sąd Najwyższy powołany jest do wyjaśniania przepisów prawnych w składzie *całej izby*, względnie w zgromadzeniu ogólnem, na wniosek Ministra Sprawiedl., pierwszego prezesa lub prezesa danej izby.

J. Gumiński.

Przerost uprawnień urzędu prokuratorskiego do umarzania spraw karnych według K. P. K.

Według Ustawy Postępowania Karnego, obowiązującej obecnie w b. zaborze rosyjskim, wnioski sędziego śledczego i prokuratora o umorzenie sprawy rozpoznaje sąd okręgowy na posiedzeniu gospodarczem. Jeśli sąd nie zgadza się z tym wnioskiem, sprawa kieruje się do sądu apelacyjnego, który w razie uznania, iż sprawa nie powinna uledz umorzeniu, wydaje decyzję, która zastępuje akt oskarżenia i w tym wypadku prokurator przy sądzie apelacyjnym nie ma prawa żądać, by prokurator, który złożył wniosek o umorzenie, popierał oskarżenie wbrew swemu przekonaniu, lecz powierza wykonanie obowiązków oskarżyciela komu innemu z podwładnych mu prokuratorów (art. U. P. K. 277, 528, 538, 539).

Nie będę przytaczał dość obszernych motywów, któremi kierował się ustawodawca, ustalając te przepisy, — sprowadzają się one do jednego zasadniczego, że prawo sędziego śledczego lub prokuratora do umarzania śledztwa stanowiłoby niebezpieczeństwo dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, albowiem poza omyłkami możliwa jest stronniczość

i nawet samowola i że tylko sąd daje gwarancję rzetelnego rozstrzygania o umarzaniu spraw.

Godne jest uwagi, że taki pogląd na działalność sądu i prokuratury w omawianej sprawie panował w biurokratycznej i autokratycznej Rosji, w której prawodawca obdarzał swych administracyjnych urzędników bardzo obszerną władzą.

Polska ustawa z 1921 r. (Dz. Ust. Poz. 169) również nie nadaje prokuratorowi prawa prawomocnego umorzenia postępowania karnego w sprawach, w których nie było śledztwa wstępnego, a tylko dochodzenie prokuratorskie. Na decyzję prokuratora przy sądzie okręgowym o umorzeniu dochodzenia poszkodowany ma prawo wnieść zażalenie do prokuratora przy sądzie apelacyjnym, decyzję zaś tego ostatniego ma prawo zaskarżyć do sądu apelacyjnego. A więc ostatecznie decyduje sąd, lecz nie prokuratura. Na wręcz innej płaszczyźnie stanął Kodeks Postępowania Karnego. Art. 272 Kod. P. K. głosi: „Sędzia śledczy umarza śledztwo, jeżeli prokurator tego żąda, a w sprawie niema pokrzywdzonego", który mógł by wystąpić jako oskarżyciel posiłkowy, art. zaś 277, — że w ciągu dwóch tygodni od daty otrzymania (od sędziego śledczego akt śledztwa prokurator jest obowiązany bądź złożyć sądowi akt oskarżenia, bądź przesłać sędziemu śledczemu wniosek o umorzenie (lub uzupełnienie) śledztwa, w tym zaś przypadku obojętne już będzie, czy jest pokrzywdzony w sprawie, czy jego niema. Przy zestawieniu tych dwóch przepisów wynika niechybnie, że prokurator, nawet nie wyczekując zakończenia czynności przez sędziego śledczego i przed otrzymaniem od niego akt sprawy takiej, gdzie niema pokrzywdzonego, ma prawo „żądać" od sędziego śledczego umorzenia śledztwa w każdej chwili, kiedy jeszcze śledztwo jest w toku, kiedy sędzia śledczy nie ukończył zbadania świadków i sprawdzenia okoliczności, co do których istnieją wskazówki, że mogą one obciążyć oskarżonego i ustalić jego winę.

W sprawach o przestępstwa, które pogwałciły interes i prawa określonego obywatela lub prywatnej instytucji, w razie wniosku prokuratora o umorzenie sprawy, pokrzywdzony może złożyć wniosek o przyznanie mu praw oskarżyciela posiłkowego i wyjednać w sądzie apelacyjnym ezwolenie na popieranie oskarżenia (art. 79 i 272 „c" K. P. K.)

Inaczej dzieje się w sprawach o przestępstwa, w których dokonano zamachu na interes państwowy lub inne dobra idealne, gdzie niema pokrzywdzonej, poszkodowanej osoby lub instytucji prywatnej.

Do tej kategorji spraw należą przestępstwa, gwałcące przepisy, ochraniające religję (cz. 2 K. K. 1903), zagrożone niekiedy nawet ciężkiem więzieniem (art. 73 K. K.), niektóre przestępstwa służbowe (część 36 K. K.) a także wszystkie t. zw. przestępstwa polityczne, które należeć będą do właściwości sądów przysięgłych (art. 83 Konst., art. 20 „c" K. P. K.).

W tych sprawach żaden oskarżyciel posiłkowy wziąć udziału nie ma prawa i tu prokurator, obdarzony pełnią władzy nieograniczonej — ma prawo „żądać" od sędziego śledczego umorzenia tego rodzaju spraw i sędzia śledczy wobec takiego żądania powinien sprawę umorzyć.

A przecież są to sprawy bardziej drażliwe, niż przestępstwa „pospolite", sprawy, które często dotyczą interesów osób możnych, „dygnitarzy", wpływowych ugrupowań politycznych.

Sędzia śledczy, który zna okoliczności sprawy bez wątpienia dokładniej niż prokurator i posiada od niego nie mniejsze doświadczenie, chociażby był niezłomnego przekonania, że sprawa nie powinna być umorzona, że zostały ustalone okoliczności, zawierające cechy przestęp-

stwa, i niezbite dowody winy, pomimo to powinien, wbrew swemu przekonaniu, na żądanie prokuratora wydać decyzję o umorzeniu sprawy, albowiem K. P. K. nie pozwala by rozbieżność zdań pomiędzy prokuratorem — organem administracyjnym, a sędzią miała prawo i mogła rozstrzygnąć władza sądowa. Chyba każdy prawnik się zgodzi, że taka dyskrecjonalna władza właśnie w tego rodzaju sprawach nie powinna być nadana urzędowi prokuratorskiemu, bo, aczkolwiek prokurator stoi na straży ustaw, tem niemniej w czynnościach swoich podlega zaleceniom swej władzy i obowiązany jest z całą ścisłością wykonywać polecenia swej zwierzchności, na której czele stoi Minister Sprawiedliwości (art. 231, 232 i 249 Prawa o ustr. s. powsz.)

Jeżeli Kod. P. Karn. nie wyłącza możliwości omyłki ze strony prokuratora w sprawie „pospolitej", gdzie jest osoba pokrzywdzona, która jako oskarżyciel posiłkowy ma prawo zastąpić prokuratora i osiągnąć wyrok skazujący, tym zaś sposobem namacalnie stwierdzić, że prokurator, składając wniosek o umorzenie sprawy, nie miał racji, omylił się, lub nie znał dokładnie sprawy, — to jakież względy mogły posłużyć jako dostateczna podstawa do uznania, że w sprawach o przestępstwa religijne, polityczne, szpiegoskie, służbowe i t. d., a więc takich, w których chodzi o interes bardziej ważki, prokurator omylić się nie może, ma prawo umarzać takie sprawy, nawet wbrew przekonaniu sędziego śledczego, i że nie zachodzi żadna potrzeba, by takie zarządzenie prokuratora podlegało kontrolującemu sprawdzaniu beztronnej władzy sądowej?

Przecież i obecnie przy stosowaniu U P. K. zdarza się, iż prokurator po wysłuchaniu opinji sądu okręgowego, rozważającego wniosek prokuratora o umorzenie sprawy, cofa swój wniosek, wycofuje akta sprawy i sporządza akt oskarżenia.

Niedawno zakończyła się sprawa, ilustrująca dobitnie taki przypadek. Prokurator, zgodnie z decyzją sędziego śledczego, skierował sprawę pewnego publicysty na umorzenie, uznając, iż treść jego artykułów nie zawiera cech przestępstwa. Na gospodarczem posiedzeniu, po wysłuchaniu opinji sądu okręgowego, który uznał, że treść utworu zawiera ustawowe znamiona zbrodni w p. 2 art. 129 K. K. przewidzianej, prokurator cofnął swój wniosek i sporządził akt oskarżenia. Odbyła się rozprawa główna, publicystę skazano na rok więzienia, sąd apelacyjny wyrok zatwierdził i komplet Izby II Sądu Najwyższego skargę kasacyjną skazanego oddalił. Ten przypadek zasługuje na uwagę z tego względu, że w tej sprawie po za tekstem utworu nie było żadnego innego materjału dowodowego i chodziło wyłącznie o interpretację treści utworu.

Jeśliby ta sprawa, toczyła się na mocy przepisów Kod. Post. Karn., to zarządzeniem prokuratora umorzonoby ją. Oczywiście, że w sprawach, w których dowody stanowią zeznania świadków, dowody rzeczowe, ekspertyzy i t. d. omyłki prokuratora są bardziej możliwe. Skoro więc prokurator może się mylić, niezbędna jest nie tylko kontrola, lecz i sprawdzanie przez sąd dostateczności podstaw do umorzenia sprawy.

Lecz pomimo możliwych omyłek prokuratora są i inne przyczyny, które wymagają, by w kwestji umorzenia spraw prokurator nie mógł decydować bez zgody sądu

Nie przytaczałbym tych argumentów, jeśliby one nie pochodziły od tak miarodajnej i poważnej instytucji, jak Komisja Kodyfikacyjna, która wypowiedziała się w ten sposób (str. 169 Projekt Ust. P. K.): „może się zdarzyć, że prokurator, ze względów politycznych, pod wpływem zależnego od partji ministra, czy ze względów na wpływową osobę oskar-

żonego, czy z innych przyczyn, z prawidłowym wymiarem sprawiedliwości nic wspólnego nie mających, odmawia wniesienia oskarżenia w sprawie, którą właściwie należałoby wytoczyć". A dalej jeszcze dobitniej: „może się zdarzyć, że w chwili rozpoczęcia ścigania prokurator nie widzi dostatecznych podstaw do popierania oskarżenia, lub ma jakieś przyczyny szczególne, żeby oskarżenia nie popierać. Tymczasem w toku sprawy okazuje się, że prokurator mylił się, gdyż oskarżenie było uzasadnione, albo przyczyny do niepopierania oskarżenia przestały istnieć (np. partyjny minister, który ze względów politycznych nie chciał popierać danej sprawy ustąpił) i prokurator chce przystąpić do sprawy. Nie można mu tego zabronić. Jednakże takie przystąpienie nie może usuwać oskarżyciela posiłkowego, gdyż w przeciwnym razie prokurator mógłby usunąć oskarżyciela posiłkowego przez fikcyjne przystąpienie do oskarżenia, któreby później tylko dla formy popierał" (ibid. str. 173). Może brak zaufania do bezstronności prokuratorskiego urzędu jest tu zadaleko posunięty, bo „fikcyjne", „dla formy" oskarżenie jest to działanie in frandem legis et conscientiae.

Godne zastanowienia, że Komisja Kodyfikacyjna nie wysnuła należytego logicznego wniosku z powyższych twierdzeń — bo art. 284 Projektu U. P. K. wbrew przytoczonym powyżej poglądom głosi, że prokurator ma prawo przesłać sędziemu śledczemu wniosek o umorzenie śledztwa i „ten wniosek ma dla sędziego śledczego moc wiążącą" (Str. 378), art. zaś 58 — że odstąpienie prokuratora od oskarżenia, już po wniesieniu do sądu aktu oskarżenia, lecz przed rozpoczęciem rozprawy głównej, — powoduje umorzenie postępowania. Tym sposobem Komisja Kodyf. nadała prokuraturze takie uprawnienia co do umorzenia spraw, jakich ze względu na wypowiedziany brak zaufania do prokuratora w żaden sposób nadawać nie powinna była.

Art. 59 Kod. Post. K. głosi, że odstąpienie prokuratora od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Więc nasuwa się pytanie — w jaki sposób odbędzie się rozprawa główna? czy bez udziału prokuratora? To zagadnienie omawia prof. J. Makarewicz w artykule „Proceduralne wątpliwości" (Ruch Prawniczy, Ek. i Soc. 1928—IV).

Przepisy co do umarzania spraw przez prokuraturę Kod. P. Karn. zapożyczył, co prawda nie w całości, z austrjackiej Ustawy Post. Karn. 1873, która upoważniła prokuratora do umorzenia sprawy nawet podczas rozprawy głównej, zanim sąd wydali się do izby narad celem wydania wyroku.

Wiadomo powszechnie, że na mocy tych upoważnień w Austrji praktykowane niekiedy były nadużycia i własnie ze względów politycznych. Obecny marszałek Sejmu I. Daszyński w swoich pamiętnikach (t. I str. 132 n) opowiada, że w 1897 r. głośny w tym czasie ks. Stojałowski miał dwie karne sprawy w Sądzie Wadowickim i Sanockim, które uniemożliwiały mu powrót do kraju. W tymże czasie premier hr. Badeni gwałtownie potrzebował większości poselskich głosów w parlamencie, — a ks. Stojałowski umorzenia karnych spraw. Drogi ich się zeszły, „jeden potrzebował większości — drugi nie chciał siedzieć w kozie". Zawarto więc sojusz za cenę głosów stojałowczyków (poselskiej grupy). Dnia 12 listopada odbyło się w parlamencie głosowanie, za Badenim głosowało 177 posłów, przeciwko 171. Sześć głosów większości zawdzięczał hr. Badeni ks. Stojałowskiemu. Na drugi dzień 13 listopada minister sprawiedliwości hr. Glejspach wysłuchał życzliwie prośbę obrońcy ks. Stojałowskiego o „stłu-

mieniu" wytoczonych przeciwko ks. Stojałowskiemu karnych procesów, ks. Stojałowski do kraju powrócił i w dniu 27 listopada już brał udział w politycznym bankiecie w Krakowie.

Adam Grzybowski.

Utrzymanie powagi Sądu.

Sumienny i bezstronny wymiar sprawiedliwości stanowi, oczywiście, najgłówniejszy obowiązek sędziów. Ale jest jeszcze obowiązek inny, którego bagatelizować nie wolno, a mianowicie — utrzymanie powagi sądów w oczach ludności i urzędów administracyjnych.

Jak człowiek rozumny i prawy, ale nietaktowny, bywa niedoceniany i lekceważony, tak samo najlepszy sąd nie doczeka się nigdy należytego uznania i poszanowania, jeśli nie przestrzega form i obrzędów, które mają za sobą tradycje wieków i istnieją poto, by uczynić z przybytków wymiaru sprawiedliwości świątynie Temidy.

Rozprawa sądowa musi pozostawiać wrażenie uroczystego nabożeństwa, gdzie sędzia jest kapłanem, toga zaś jego — szatą pontyfikalną, a nie szlafrokiem jakimś!

Wyobraźmy sobie sąd, który orzeka dobrze, ale nie panuje nad nerwami, świadków traktuje zależnie od stanowiska, a więc dla jednych jest brutalny, dla drugich — nadmiernie ugrzeczniony, na jednych krzyczy, drugich tytułuje radcami, doktorami, prezesami etc.; do oskarżonych mówi „ty" z dodaniem niepochlebnych epitetów lub monitów; na sali sądowej podczas rozprawy pozwala sobie na żarty, na rozmowy o rzeczach prywatnych, na spory z adwokatem; zrywa się z miejsca, nie ogłaszając przerwy, by powitać wchodzącego do sali starostę, albo by ucałować rączki znajomej pani; zapowiada zgóry obrońcy, że sprawę przegra, pali w sali sądowej papierosa; pozwala oskarżonemu przerywać świadkom, oskarżycielowi — przerywać oskarżonemu, publiczności — głośno rozmawiać, interesantom — wchodzić na podjum i opierać się o stół sędziowski, stronom — przemawiać do sądu siedząc; wreszcie nie żąda, by wstawano, gdy wchodzi, lub wyrok ogłasza.

Czy taki sąd, chociażby sądził najlepiej, nie pozostawia wrażenia niesmaku? Czy ludność, adwokatura i władze będą go szanować i będą się z nim liczyć? Czy można dziwić się młodym prawnikom, jeśli w podobnej atmosferze nie nauczą się taktu i poważania dla sądownictwa?

Miejmy nadzieję, że lustracja wykaże, iż tego rodzaju sądy należą w Polsce do rzadkich wyjątków, które jednak za wszelką cenę zwalczać należy, bo one podkopują znaczenie władzy sądowej i poniżają stanowisko sędziowskie.

Jeśli w despotycznej Rosji sędziowie umieli nakazać dla siebie szacunek, budzący zazdrość lepiej od nich płatnej, ale niepoważanej biurokracji, to zawdzięczają w dużej mierze ów szacunek nie tylko swym kwalifikacjom moralnym i intelektualnym, ale i umiejętności prowadzenia rozpraw w sposób imponujący ludności, czynownikom, prasie, adwokaturze, słowem wszystkim, co z sądami styczność mieli.

Dzwonek. Komornik ogłasza uroczyście; „proszę wstać, sąd wchodzi". Wszyscy, nie wyłączając największych dygnitarzy, wstają. Na sali cisza. Sąd na nikogo nie potrzebuje czekać, bo sekretarz, prokurator,

obrońcy są już dawno na swoich miejscach. Nie usłyszymy żadnych „tykań", ani też żadnych tytułów, tylko: „oskarżony", „świadek", „pan prokurator", „pań obrońca". Do końca przewodu sądowego nikt nie zgadnie, czy przewodniczący jest za skazaniem, czy też za uniewinnieniem. Objektywność. Spokój i powaga olimpijska.

W jednym sądzie, po ogłoszeniu wyroku skazującego, skazany strzelił do przewodniczącego i zranił go w ramię. Na sali powstał krzyk. Raniony zdrową ręką zadzwonił, uspokoił publiczność, poczem, jak gdyby nie o niego chodziło, ogłosił spokojnie: „Z powodu zranienia przewodniczącego, ogłaszam przerwę na godzinę w celu zmiany kompletu wyrokującego", poczem, brocząc krwią, opuścił salę. Sprawcą strzału zajął się prokurator i policja.

A oto drugi obrazek. Proces unitów krożańskich. W charakterze świadka zeznaje (oczywiście, stojąc) pan gubernator — sprawca całego nieszczęścia. Gdy go obrońca — znany adwokat książe Urusow — spytał: „co świadkowi wiadomo o biciu oskarżonych przez kozaków?", oto gubernator, nie odpowiadając na pytanie, zwrócił się do przewodniczącego: „proszę przypomnieć panu adwokatowi, że jestem gubernatorem i kamerhkerem dworu, a przeto należy mnie tytułować ekscelencją!" — „W chwili obecnej pan jest tylko świadkiem" — odpowiedział spokojnie przewodniczący i w dalszym ciągu nazywał go świadkiem bez żadnych dodatków.

Jeszcze jeden obrazek. Rzecz dzieje się w Polsce b. zaboru rosyjskiego. Podczas rozprawy, na salę sądową wchodzi w paradnym mundurze minister sprawiedliwości — Murawjew. Komplet wyrokujący ani drgnął. Przewodniczący dokończył badania świadka, spytał strony, czy więcej pytań nie mają, świadka zwolnił, poczem ogłosił przerwę i dopiero podczas przerwy powitał ministra z należnymi honorami. Minister był zachwycony i ów sąd wszystkim za wzór stawiał.

Jakiż to kontrast z pewnymi sędziami, co to, nie ogłaszając przerwy, zrywają się z miejsca, by powitać starostę! Trudno się dziwić, że ów starosta traktuje ich potem protekcjonalnie.

Kto twierdzi, że strona zewnętrzna i dekoracyjna jest bez znaczenia, ten nie zna psychologji ludu, bardziej wrażliwego na formę, niż nawet na treść. Jeśli chcemy zatem, by sądy nasze szanowano, to dbajmy o to, by każdy opuszczał salę sądową z wrażeniem, jakie się wynosi po uroczystem nabożeństwie.

Tą drogą nie tylko podniesiemy powagę sądu nazewnątrz, ale stworzymy w sali sądowej atmosferę, w której będziemy musieli trzymać na wodzy nerwy, opanowywać się, zachowywać się taktownie, cierpliwie i objektywnie. W atmosferze, gdzie wszystko wolno „byleby zapadł słuszny wyrok", hulają humory i ulatuje spokój, na czem często i wyrok traci.

Orzekając w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązani jesteśmy uosabiać wtedy Jej Majestat i powagę.

Walcząc o prawa, w dwójnasób pamiętajmy i o obowiązkach, do których należy w pierwszym rzędzie utrzymanie powagi sądu.

Janusz Jamontt.

Rzut oka w sprawach emerytalnych.

Przepisy, normujące u nas prawa emerytalne funkcjonarjuszów państwowych, są tak zawiłe, niedokładne i kazuistyczne, że każdy, kto chciałby dorywczo zapoznać się z niemi, spotka się z wieloma trudnościami i stratą czasu, nigdy przytem nie będzie pewnym, czy znalazł prawidłowe rozwiązanie interesującej go kwestji.

Celem niniejszego artykułu jest jaknajtreściwsze zobrazowanie tych jedynie przepisów ustawy emerytalnej, które najczęściej mają zastosowanie przy określaniu praw emerytalnych sędziów i prokuratorów, pracujących na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Ci ostatni dzielą się obecnie pod względem przysługujących im praw emerytalnych na dwie grupy. Do pierwszej należą ci wszyscy, którzy przed wybuchem wojny światowej pełnili służbę państwową w b. państwie zaborczem, do drugiej zaś ci, którzy oddawali się pracy zawodowej lub samorządowej.

Prawa emerytalne pierwszej grupy nie nastręczają wiele wątpliwości. Zgodnie z art. 81 Ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. wszystkim funkcjonarjuszom państwowym, którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej pozostawali na służbie jednego z b. państw zaborczych lub w służbie b. Wydziału Krajowego Galicyjskiego, lub też byli nauczycielami publicznych szkół ludowych, albo wydziałowych i przechodzą w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej — wlicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby w b. państwie zaborczem, podlegającą zaliczeniu według ustaw emerytalnych tegoż państwa z tem tylko zastrzeżeniem, że sposób zaliczenia czasu tego nie może być korzystniejszy aniżeli w służbie państwowej polskiej. W ten sposób każdy sędzia i prokurator, posiadający służbę państwową w jednym z b. państw zaborczych jednocześnie z objęciem stanowiska swego w Rzeczypospolitej Polskiej uzyskuje równocześnie prawo na zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu służby przedwojennej, o ile ta ostatnia ulegała zaliczeniu do wysługi emerytalnej na mocy przepisów odnośnego państwa zaborczego.

Druga z wyżej wymienionych grup, do której, śmiało powiedzieć można, należy $^{9}/_{10}$ liczby sędziów i prokuratorów w b. zaborze rosyjskim, nie znajduje się w tak uprzywilejowanem położeniu. O ile w stosunku do pierwszej grupy twórcy przepisów emerytalnych byli bardzo ubiegliwi, aby prawa wynikające z b. służby w b. państwach zaborczych zostały zabezpieczone, o tyle w stosunku do drugiej prawa te zostały uzależnione od istnienia wielu warunków, przyczem władzy administracyjnej udzielone nawet zostało do pewnego stopnia prawo swobodnego uznania przy zaliczaniu lat do wysługi emerytalnej. Przepisy, regulujące prawa tej ostatniej grupy, prócz naturalnie przepisów o znaczeniu ogólnem, mieszczących się w artykułach od 1 do 44 i od 60 do 80, zawarte są specjalnie w art. 97 Ustawy emerytalnej.

Artykuł ten nakazuje zaliczenie do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszom państwowym, którzy przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego oddawali się pracy zawodowej lub pozostawali w służbie samorządowej, czasu służby samorządowej lub pracy zawodowej w całości lub części, jednak w ilości nie przekraczającej 20 lat. Doliczenie to uzależnione zostało przedewszystkiem od zaliczenia przed wejściem w życie ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. czasu tej służby lub pracy do dodatków za wysługę lat starszeństwa i za trzechlecia. Warunek ten w stosunku do

sędziów i prokuratorów nie posiada jednak decydującego znaczenia, ponieważ Ustawa o uposażeniu sędziów i prokuratorów z dnia 13 lipca 1920 r. poz. 436 Dz. Ust. w art. 22 nakazała w celu oznaczenia dodatku starszeństwa zaliczenie czasu przebytego w adwokaturze, notarjacie i t. p. wszystkim sędziom i prokuratorom, co odróżnia ją zasadniczo od ustaw uposażeniowych z tejże daty, odnoszących się do ogółu funkcjonarjuszów państwowych i do wolających jedynie indywidualne zaliczenie poprzedniej pracy zawodowej do służby samorządowej przez powołane ad hoc komisje weryfikacyjne. Wynika z tego, że zaliczenie, o jakim mowa, winno było być w stosunku do wszystkich sedziów i prokuratorów przez właściwe władze dokonane, a zatem z tego powodu prawa emerytalne żadnego sędziego i prokuratora nie mogą być uszczuplone.

Drugim zasadniczym warunkiem uzyskania zaliczenia poprzedniej pracy zawodowej jest przesłużenie bez przerwy przynajmniej 5 lat w Państwie Polskiem. Każdemu zatem sędziemu lub prokuratorowi po przesłużeniu 5 lat w razie przejścia w stan spoczynku dolicza się do wysługi emerytalnej czas pracy zawodowej w ilości, nie przekraczającej 20 lat.

Dotychczas, o ile nam wiadomo, nie zaszedł wypadek, aby Ministerjum Sprawiedliwości kwestjonowało to prawo któremukolwiek sędziemu, przechodzącemu w stan spoczynku i zawsze praca w adwokaturze lub notarjacie zaliczaną była w ilości 20 lat, o ile tylko nie stanowiła krótszego okresu czasu

Nie można tego jednak powiedzieć o innych władzach, które niejednokrotnie, komentując ustęp 2 art. 97 w sensie nadania im prawa swobodnego uznania przy doliczaniu lat do wysługi emerytalnej, uskuteczniały te doliczania w stosunku do urzędników administracyjnych najzupełniej dowolnie, i dopiero Najwyższy Trybunał Administracyjny na skutek licznych skarg wyjaśnił, że to swobodne uznanie władzy nie może być dowolnością, ale uzależnione zostało od oceny wymaganych kwalifikacji i doświadczenia wedle ich faktycznych wartości i doniosłości, ustalonych w kwalifikacji służbowej. A zatem każdorazowo przy zaliczaniu lat pracy zawodowej do wysługi emerytalnej władza administracyjna obowiązaną jest do szczegółowego uzasadnienia, dla czego tak a nie inaczej dokonała zaliczenia, przyczem wniosek jej powinien znajdować usprawiedliwienie w faktycznych danych oraz być ich logiczną konsekwencją. O ile zachodzi brak tego logicznego związku, orzeczenie władzy uważać należy za dotknięte wadliwością postępowania.

Kończąc z przepisami, zawartymi w art. 97 Ustawy emerytalnej, zaznaczyć należy, że prawo do zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu pracy zawodowej, posiadają jedynie ci sędziowie i prokuratorzy, którzy wstąpili do służby państwowej polskiej przed wejściem w życie ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., a więc przed 1 października 1923 r., Wynika to z treści ustępu 1 pomienionego art. 97, ktory mówi o doliczeniu czasu pracy zawodowej lub służby samorządowej jedynie tym z pośród urzędników państwowych, którym zaliczono do dnia wejścia w życie ustawy emerytalnej czas pracy zawodowej lub służby samorządowej do dodatków za wysługę lat starszeństwa i za trzechlecie To ostatnie zaliczenie zaś mogło mieć miejsce, rzecz oczywista, jedynie w stosunku do urzędników, będących na służbie państwowej przed wejściem w życie ustawy emerytalnej, a wobec tego i doliczenie do wysługi emerytalnej czasu pracy zawodowej może mieć miejsce jedynie w stosunku do tych sędziów i prokuratorów, którzy pełnili służbę państwową w wyżej wskazanym czasie.

Prócz tych przepisów specjalnych do każdorazowego wymiaru uposażenia emerytalnego mają zastosowanie i przepisy ogólne, zawarte, jak to już wyżej zaznaczono, w artykułach od 1 do 44 i od 60 do 80 ustawy emerytalnej.

W myśl tych przepisów, prawo do emerytury nabywa się po nieprzerwanej 10 letniej służbie państwowej. Okres ten jednak obliczany być winien łącznie z czasem służby przedwojennej, względnie pracy zawodowej, zaliczalnej do wysługi emerytalnej. W ten sposób sędzia lub prokurator, posiadający służbę przedwojenną, przenoszącą 10 lat, uzyskuje prawo do emerytury choćby po jednym dniu służby państwowej polskiej, — posiadający zaś pracę zawodową—dopiero najmniej po 5 latach tej ostatniej służby (art. 87). Od tej ogólnej zasady są jednak pewne wyjątki, któremi zajmują się przepisy w artykułach 9—14 zawarte. Następne artykuły określają sposób liczenia czasu służby do wysługi emerytalnej, normy obliczenia uposażeń emerytalnych i dodatków do nich i t. p.

Ponieważ naogół przepisy te mniej nastręczają wątpliwości w ich stosowaniu, zajmować się niemi nie będę wobec szczupłości ram niniejszego artykułu, oraz wobec tego, że przestudjowanie ich nie nastręczy zbytniej trudności osobie interesowanej, uważam tylko za wskazane zwrócić jeszcze uwagę na niektóre zagadnienia, wynikające z treści artykułów 9 w związku z art. 26, 35 i 37 Ustawy emerytalnej oraz przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r.

A więc w myśl przepisów, zawartych w ustępie pierwszym art. 9 i w art. 26 Ustawy emerytalnej warunkiem uzyskania prawa do emerytury jest przeniesienie w stan spoczynku przez właściwą władzę naczelną z powodów podanych w tej ustawie.

W stosunku do sędziów, prokuratorów i aplikantów sądowych Ustawa emerytalna (art. 35) nie określa zasad postępowania przy przenoszeniu ich w stan spoczynku, zaznacza jedynie, że zasady te określi osobna ustawa o służbie sędziowskiej i prokuratorskiej. Ustawa ta ujrzała światło dzienne w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r., ogłoszonego w № 12 Dz. Ust. pod poz. 93.

Władzą naczelną w rozumieniu art. 26 Ustawy emerytalnej w stosunku do sędziów jest na mocy art. 111 wspomnianego rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości.

W artykule 108 tego rozporządzenia wskazane są wypadki, gdy sędzia ma prawo przejść w stan spoczynku na własne żądanie, w art. 109 w związku z art. 107—gdy przechodzi w stan spoczynku z urzędu. Prócz tego w art. 110 przewidziane są wypadki, gdy sędzia może być przeniesiony w stan spoczynku z urzędu.

Poza wypadkami, wyszczególnionymi w przytoczonych wyżej artykułach rozporządzenia z dnia 6 lutego 1928 r., przeniesienie w stan spoczynku sędziego, a tem samem przyznanie mu uposażenia, emerytalnego nie jest przewidziane. W razie więc podania przez sędziego prośby o zwolnienie ze służby w wypadku nie wskazanym w art. 108 rozporządzenia, prośba taka uważana będzie za zrzeczenie się stanowiska, pociągające za sobą utratę wszelkich praw, wynikających ze stosunku służbowego, a w ich liczbie i prawa do emerytury.

Następnem, nastręczającem nieco wątpliwości zagadnieniem, jest przewidziane w art. 37 Ustawy emerytalnej doliczanie czasu studjów wyższych do wysługi emerytalnej. Doliczanie to, jak wynika z treści powołanego artykułu ma miejsce dopiero przy wymiarze uposażenia emerytal-

nego, a więc nie ma wpływu na uzasadnienie samego prawa do emerytury. Jeśliby zatem sędzia lub prokurator nie posiadał niezbędnych do uzyskania prawa do emerytury lat służby, to czas studjów wyższych nie mógłby być do posiadanych przez niego lat służby doliczony celem uzyskania tego prawa. Dol czenie to możliwemby było tylko wtenczas, gdyby przeniesiony on został w stan spoczynku zgodnie z przepisami ustawy, oraz posiadał ustawowe minimum (10 względnie 5 lat służby) wysługi emerytalnej, o którym mowa w artykule 9 ustawy emerytalnej.

Również, gdyby sędzia lub prokurator, posiadając 54 lat życia oraz 31 lat wysługi emerytalnej, zażądał na podstawie art. 108 (p. c) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r. przeniesienia w stan spoczynku w tem przekonaniu, że wobec prawa o doliczeniu 4 lat studjów wyższych uzyskał prawo do uposażenia emerytalnego, mógłby się spotkać nie tylko z odmową, ale, co gorsza, mógłby wobec przepisu art. 113 powołanego rozporządzenia narazić się na całkowitą utratę przysługujących mu praw emerytalnych.

Ze względu na brak miejsca zmuszony jestem zakończyć na tem, tych kilka uwag z zakresu przysługujących nam praw emerytalnych, które to uwagi, choć bynajmniej nie wyczerpują danej kwestji, sądzę jednakże, służyć mogą pewnem wyjaśnienieniem najczęściej nastręczających się wątpliwości w tej dziedzinie.

Adam Wozdecki

W sprawie polskiego języka prawniczego.

Tworzenie wyrazownictwa i oczyszczenie języka prawniczego od obcych naleciałości powinno być zadaniem i troską prawników polskich.

W № 275 tygodnika „Głos Prawdy", pod nagłówkiem „Dyktatura Niekompetencji", pan Paweł Hubra-Laskowski stwierdza, że „Słownik języka polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego" liczy mniej więcej 150.000 wyrazów, tudzież, że słownia wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie publicznej i prasie perjodycznej polskiej, liczyła tych obcych słów w r. 1900—12000, w r. 1921—25,000 i w ostatniem wydaniu r. 1928—31.000. Co piąte słowo inteligentny polak ucieka się do obcego wyrazownictwa pomimo istnienia odpowiedników polskich i zachodzi to według słusznego zdania p. Laskowskiego skutkiem braku zainteresowania pracami z dziedziny językoznawstwa i mową ludową, jako źródłem wyrazownictwa dobitnego i trafnego w stosunku do wyrażanego pojęcia, ponadto zaś—skutkiem lęku przed niepowołanymi chronicielami rzekomo pięknego wysławiania się i wypisywania, powstrzymującymi od wszelkiego nowatorstwa i wzbogacania języka bądź nowemi, bądź zanikającemi lecz odszukanemi wyrazami, wyłącznie z zasady, że „tak się nie mówi", lub dodam—„że to ucho razi". Odgrywa tu również niepoślednią rolę lenistwo myśli i przyzwyczajenie do dzwieków fałszywych, pod którego wpływem dźwięk czysty razi niedomagające już ucho. Do jakiego stopnia zarażeni jesteśmy w mowie i piśmie obcemi dźwiękami, świadczy sama praca p. Laskowskiego, którego to niedomaganie językowe w polskiem piśmiennictwie boli i martwi i który jednakże woli pisać „niekompetencja, lokucje, zredukowany, kontakt, ekspresja, indefe-

rentyzm, errorystyczny, racja, rezultat, aktualny, puryfikator, — zamiast „niewłaściwość, powiedzenia, sprowadzony, łączność, wyrazistość, obojętność, błędowy, słuszność, wynik, na czasie, odkaziciel".

Jeżeli tak źle ma się ta rzecz w piśmiennictwie, to daleko gorzej dzieje się z językiem fachowym, w szczególności zaś z administracyjno-prawniczym, który w najwyższym stopniu był narażony na wypaczenie w dziedzinie, w zupełności opanowanej przez zaborców, w której działalność prywatna nie była w stanie przeciwstawiać się obcym wpływom i je hamować. To też polski język w dziedzinie naprz. medycznej jest zupełnie poprawny i posiada bogate polskie wyrazownictwo. Natomiast prawniczy język jest dotąd każony i zaniedbany, zwłaszcza, że oprócz praktyki pod panowaniem zaborców, przyczyniała się do tego nauka i teoria prawa, wzorowana na prawie rzymskiem, francuskiem i niemieckiem, którą to drogą przejęliśmy masowo wyrazownictwo, określenia i wygłosy obce. Że taki niepożądany stan języka prawniczego może ulec zmianie na lepsze z niewielkim stosunkowo wysiłkiem, świadczy przykład, który nam dali prawnicy rosyjscy. W ciągu 25-lecia od lat siedemdziesiątych stworzyli oni rosyjskie wyrazownictwo prawnicze i oczyścili język od wyrazów obcych prawie że doszczętnie,—jak o tem świadczy chociażby Kod. Kar. r. 1903. — Haniebny rosyjsko polski i niemiecko polski styl naszych wyroków, protokułów, skarg, podań i t. p. ustąpi z czasem pięknej polszczyźnie pod wpływem polskiej szkoły, lecz tworzenie specjalnego prawniczego wyrazownictwa wymaga powagi i wysiłu ze strony prawników już od chwili bieżącej i wielki czas nastał, ażeby poważniej zająć się tą rzeczą. To też zajęła się nią Delegacja Zrzeszeń i Instytucji prawniczych. Ze sprawozdania sędziego Rappaporta, wygłoszonego na ogólnem zgromadzeniu członków Delegacji w lokalu Koła Prawników 16 grudnia 1928 dowiedzieliśmy się, że w programie prac Delegacji na r. b. 1929 między innemi znajduje się zebranie materjałów do słownika prawniczego polskiego w opracowaniu sędziego Ochimowskiego. Jakie zabiegi i metody zastosują przy uskutecznieniu tego zamierzenia bezpośredni wykonawcy, nie jest jeszcze wiadome, lecz wydaje się, że podanie tego zamierzenia do publicznej wiadomości jest nader pożądane, w sensie nawołania wszystkich prawników polskich, posiadających odpowiednie materjały, czy to w postaci prac naukowych, czy też dokumentów sądowych z czasów przed reformą sądową z r. 1870 w b. Królestwie Kongresowem, czy też wreszcie własnych pomysłów, ażeby zechcieli przyjść delegacji z pomocą i zaofiarowali te materjały do jej rozporządzenia.

W pracy tej nie obejdzie się i bez kucia nowych wyrazów, które są nader pożądane, o ile nie przeczą zasadom językoznawstwa i trafnie są zastosowane do wyrażanego pojęcia. Nap. p. Laskowski wyłowił z „Oziminy Berenta" przepiękny i rdzennie polski wyraz—„wygłos"—zamiast „glossa" osobiście bardzo zalecam wyraz „innobytność" zamiast „alibi" — O ile spolszczenie wyrazownictwa prawniczego jest naglącą sprawą, przekonamy się niebawem, gdy wypadnie nam przemawiać do sędziów przysięgłych; przygotujmy się zawczasu, ażeby oni byli w stanie dobrze nas zrozumieć, to bowiem również jest jednym z warunków prawidłowego działania tego sądu.

Bronisław Wisznicki.

Z notatnika sędziego Kamila Kara-Penalkiewicza.

Nosi zgodnie z duchem czasu podwójne nazwisko—Kara-Penalkiewicz. Urzęduje jako sędzia okręgowy w jednym z sądów wpobliżu stolicy. Pomimo swego arcykryminalnego nazwiska jest—cywilistą. Gdyby do kadr sędziowskich zdążyły już wejść kobiety, a wobec braku wyraźnego zakazu w nowej ustawie ustrojowej spostrzec się daje odpowiednie nastawienie w tym względzie, dla ich wiadomości, powiedziałbym pozatem, że Kara-Penalkiewicz pozostaje w stanie bezżennym. Lata? Pan w „średnim wieku". Charakter? Styl — to człowiek. Poznamy go najlepiej z jego „literatury", Penalkiewicz bowiem, przepraszam sędzia Kara-Penalkiewicz, pisze.... Któż z nas niema słabostek? Sędzia Kara Penalkiewicz pisze „Pamiętniki". Prozaicznie mówiąc, jest to zwykły notatnik, do którego, niby do kosza, wrzuca on dzień w dzień swe przeżycia w formie uwag, spostrzeżeń, nieraz całych artykułów, z sądowej przeważnie zaczerpniętych niwy. Notatnik jest więc naogół najzupełniej aktualny, dla ofiarników Temidy — ciekawy. Ucho delikatne razić będzie częstokroć słowo mocne, lepidarne, nieowinięte w bibułkę różową konwenansów. Wszak autor jest prowincjonalista, chociaż z okolic stolicy. Lecz... dajmy wreszcie głos samemu Kara-Penalkiewiczowi:

Odwiedził mnie wczoraj kolega Cywilkowski, zacny, kochany Jaś Cywilkowski. Gdy wszedł, czytałem właśnie ostatni numer „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości". Spojrzał na biurko i — uśmiechnął się pobłażliwie.

„Czytaj, braciszku, czytaj — to taka świetna strawa duchowa, zdrowa, spokojna, żadnych nie wzbudzająca namiętności, a przytem tak odpowiednia dla kieszeni polskiego sędziego, bo bezpłatna. Jednocześnie — taka ciekawa, zajmująca, a przedewszystkiem pouczająca, tyle nieraz głębokich wywołująca refleksyj. Oto widzę teraz, braciszku, że czytałeś przed chwilą „Wykaz lekarstw, jakie mają być stosowane w więzieniu"?—297. Co? 228, niech będzie i 228 leków i specyfików aptecznych. Zdaje się — taki drobiazg, takie nic, takie malutkie nic, a o tej farmacji, o tem lecznictwie tylko mówią teraz w Warszawie — o medycynie więziennej, o Hipciu Rytterze — o tym z ulicy Foksal — i jego urlopie. Bez wątpienia medycy byli zgodni co do konieczności zwolnienia Hipcia na urlop, z rozbieżnych tylko wychodzili założeń. Jeden uważał, że Hipcio to trup leżący, dożywający swych dni — taki łajdak, dla którego szkoda więziennej szpitalnej pościeli, jadła, no i trumny skarbowej. Drugi z innego na rzecz tę patrzył punktu widzenia: „Łotrzyk słabnie, lada dzień może się na tamten świat zawinąć — no i w sposób znakomity oszukać wymiar sprawiedliwości, czyniąc sobie z bezterminowego, długoterminowego — takie zwykłe krótkoterminowe więzienie. Trzeba Hipcia wypuścić jak ptaszynę na swobodę, niech się trochę podreperuje na wolności, a potem znów go do klatki, a stanie się zadość i medycynie i zadaniom—sprawiedliwości". Lecz któż mógł przypuścić na chwilę, że Hipcio, ten Hipcio, którego nie była w stanie pokrzepić na zdrowiu cała medycyna więzienna, któremu nie pomogło 228 leków aptecznych — odrazu niby Anteusz, dotknąwszy się stopą bruku warszawskiego, odżyje, nabierze mocy i „poprawi się" do tego stopnia, że urządzi krwawą na ulicę Foksal eskapadę.

Tak, widzisz, braciszku, tyle.. różnych refleksji, a poczęły się one wszystkie na łamach „Dziennika Urzędowego".

Albo patrz... „Ruch służbowy w sądownictwie" — nominacje prezesów, prokuratorów: wyższych, niższych, potem zwykłych sędziów coraz

to mniejszej rangi, a tam w końcu, w samym kąciku — po asesorach, a tuż przy komornikach — takie, zdawałoby się, drobniutkie, maleńkie nic: „Sędzia sądu okręgowego w Bielcach — Stanisław Taksiewicz — notarjuszem w Końsku". Mianowany, to mianowany, ale dlaczego mianowany? Ileż starań, zabiegów, ileż cierpliwości, jaki ogrom pracy rzetelnej włożono w tę sprawę! Jaka fala wyniosła go na brzeg spokojnej, a urodzajnej niwy życia notarjalnego?

Znam te wszystkie fale, znam te wszystkie prądy. Widzę całą odyseję notarjusza Taksiewicza i jemu podobnych — jak w dalszej, tak i w bliższej przeszłości.

Zaczęło się od tego: „Tak, tak, sędzio Taksiewicz, Pan jest stanowczo na notarjusza... za młody". W jakiś czas potem: „Pan jest filarem wydziału cywilnego sądu, prezes żadną miarę nie chce Pana puścić, skąd on weźmie cywilistę, już i tak wyłuskał co mógł z pośród sędziów śledczych". Kiedyindziej: „Pan, zdaje się, jest „karnikiem" — nie, cywilistą, szkoda, szkoda wielka, bo, widzi Pan, takie teraz nastają czasy, że kryminalistyka przyda się wszędzie — nawet w notarjacie".

Później „spławiano" prokuratorów i to tych grubszego kalibru, następnie „unieszkodliwiano" poszczególnych sędziów, potem przyszła moda na „cudzoziemców" („z boku"), a tam — fala „dygnitarska", to znów nieśmiałe prądy „fachowości", „panis bene merentium", to kilka prądów zmiennych jednocześnie, to cisza — bez żadnego prądu...

A Taksiewicz czekał i czekał...

Próbował i z tej beczki do naczelnika: „Panie Dyrektorze! Przetrwałem siódmego prezesa sądu, który przeszedł właśnie dopiero co na notarjat, mam ośmioro dzieci, a złożyłem podanie na 27-ą rejenturę". — „Tak wszystko się ładnie bardzo przedstawia, ale czy zna Pan sędziego Intercyziewicza — pierwszorzędne notarjalne nazwisko — przetrwał on ósmego prezesa, przybyła mu akurat teraz dziewiąta dziecina, a kandyduje na 38-ą rejenturę.

Tak, tak, Panie Sędzio, nie tak łatwo nam tu zaimponować".

Mimo to Taksiewicz chodził... na Długą, chodził, jak i inni „żelaźni" kandydaci notarjalni chodził ścieżyną przez nich wydeptaną i nabierał rejentalnego stażu. A kto już chodzić nie zaczynał? Sędzia pokoju Grodkiewicz — zwykły sędzia pokoju. Gdzie konia kują, tam i żaba nogę podstawia.

A oto i nominacja Taksiewicza... „wydeptał" ją wreszcie; niedarmo uczył za młodu: „cierpliwością i pracą dobijesz się celu".

Kolega Wykaziewicz — ta żywa encyklopedja od spraw notarjalnych twierdzi, że niema tak zdrowego zawodu, jak zawód rejentalny, że nigdzie nie spotkasz takiej długowieczności. Wziąć naprzykład notarjusza w Grójczy — staruszek prawie stuletni. Od czasu do czasu rozchodzi się wieść o ciężkiej jego chorobie: „żelaźni" kandydaci przyjeżdżają, zwiedzają miejscowość, badają stosunki mieszkaniowe... Już wielu z ich liczby zakończyło żywot doczesny, drugie podrasta pokolenie, a notarjusz — zdrów, jak rybka.

Bo i z czego tu, braciszku, chorować. Kancelarja wziąć cię może chętnie na 40—50% — i pozbędziesz się kłopotu raz na zawsze. Urlopik za urlopikiem — zimowy, letni, w górach czy nad morzem — wszędzie cię znajdzie przekaz pocztowy, bankowy...

Ale coś się psuć zaczyna, braciszku — nowe, najnowsze jakieś prądy...

Dawniej bywało umrze sąsiad notarjusz, wszyscy walą jak w dym do ciebie; dzisiaj wysyłają zaraz zastępcę „na karmienie", niech się głodny, a niezawisły sędzia odpasie cośkolwiek; odżywić, to on się odżywi troszeczkę, gorzej jest tylko z tą „niezawisłością".

Reformy, wszędzie zmiany i reformy — nawet w notarjacie i hipotece. Nowa taksa — żmija jadowita — już wygląda z za węgła, a tu projekty podwojenia, potrojenia ilości rejentur, pisarzy hipotecznych. A tam już zaczynają przebąkiwać... o „upaństwowieniu" notarjatu".

Tyle rozmyślań, tyle refleksji urodziło się na marginesie szarego kącika nominacyjnego „Dziennika Urzędowego".

Po odejściu kolegi długo rozmyślałem nad kwestją notarjalną spokojnie, objektywnie, daleki, jak i on od jakichbądź myśli personalnych... o przystani rejentalnej.

I myślę, że czas wielki rozciągnąć na całe państwo słuszną zasadę fachowości w notarjacie, uzdrowić panujące w tym względzie nienormalne stosunki. Niech znikną wśród sędziów i ci „żelaźni" i ci zwykli kandydaci na rejentow. Niech sędzia będzie przez całe życie sędzią, a notarjusz — notarjuszem.. Stanowisko tego ostatniego jest zbyt poważne, zbyt gruntownej wymagające znajomości prawa i życia, by można je powierzać kiedykolwiek ludziom niekompetentnym. Każdy obywatel nowoczesnego, prawidłowo zorganizowanego państwa winien być w życiu publicznem załatwiony przez właściwego, odpowiednio do swych funkcji przygotowanego człowieka. Zamiast roztaczania przed sędziami notarjalnych miraży państwo ma możność w inny sposób — w sposób normalny — zapewnić im wszystkim utrzymanie drogą wystarczających pensji i emerytur.

Pora wielka, by złożyć wreszcie do lamusa wspomnień — wszelki dyletantyzm, wszelką niekompetencję...

przepisał i wstępem zaopatrzył

Kazimierz Fleszyński.

Z Kuluarów sądowych.

Idzie oto między brać sądową pierwszy numer miesięcznika, by wywołać odzew, byśmy wzajem się lepiej poznać mogli.

Organ zrzeszenia zawodowego, a jednak naprzekór większości organów tego rodzaju nie ma on na celu jedynie walki o zdobycze materjalne, ale przedewszystkiem i prawie wyłącznie o konsolidację wewnętrzną i wzajemne podniesienie skali jaźni duchowej i umysłowej.

Nie możemy zapewne przejść do porządku dziennego nad kwestją naszego uposażenia, lecz sprawa ta jest już troską Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i nie tu jest miejsce omawiania tego, co powszechnie już jest wiadome i nawet w Sejmie poruszane przy rozważaniu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Jeżeli jednak dotykam tej sprawy, to czynię to dlatego, że kwestja uposażenia sędziowskiego jest jednak więcej, niż aktualną. Społeczeństwo i czynniki miarodajne muszą zdać sobie sprawę, że tu nie chodzi jedynie o to, czy sędzia lub prokurator jest w stanie związać koniec z końcem ze swych poborów, czy jest w możności w dalszym ciągu kurczyć swój budżet domowy do ostateczności, wyzbywając się tego wszystkiego, co

w życiu człowieka kulturalnego jest koniecznością, czy w walce o byt, a nie o dobrobyt może mieć myśl spokojną, by ważyć cudze losy i sprawy, lecz, że tragizm prawdziwy polega na rozbijaniu się całego sądownictwa o kwestję materjalną. Gdy na 1 stycznia 1929 r. liczba nieobsadzonych stanowisk sędziowskich dochodzi do 600, gdy Ministerstwo Sprawiedliwości zawalone jest stosem podań o dymisję jedynie ze względów materjalnych, wówczas jest obowiązkiem zdać sobie sprawę, że „wybija już kwadrans na dwunastą", że w tych warunkach w gruzy rozsypać się może sądownictwo niezależne, że już nie o jednostki, a o zasadę chodzi.

Jeśli policzymy się wszyscy ci, którzyśmy przed 10 laty wstąpili do sądownictwa z żywiołowym zapałem i którzy dotrwaliśmy do dnia dzisiejszego, to z przerażeniem przekonamy się, że została nas tak mała liczba, a tak wielu zasobnych w uzdolnienia fachowe, w długoletnią praktykę i w dobrą wolę, opuściło szeregi Magistratury, by zamienić ten swój ukochany zawód dla najbardziej prozaicznych powodów — dla konieczności zdobycia możliwszych warunków bytu. A wtem opuszczaniu szańców ile było cichego tragizmu, ile zwlekania w nadziei, że może się coś jeszcze poprawi. A ilu członków sądownictwa żegnaliśmy na zawsze na różnych cmentarzach, zdając sobie sprawę, że w innych warunkach materjalnych życie ich nie byłoby jeszcze przerwane, gdyby mieli możność lepszego odżywiania się lub przeprowadzenia niezbędnej kuracji.

Nad tem przechodzić do porządku dziennego nie wolno, bo dalsza zwłoka wywołać może skutki nieobliczalne.

Kwestja uposażeniowa wiąże się również z inną, nie mniej ważną kwestją samego prestige'u sądownictwa. Czy sędzia śledczy lub sędzia pokoju, pobierający na prowincji około 300 — 400 zł. miesięcznie, mieszkający w warunkach wprost skandalicznych, z konieczności zaniedbany w swym stroju, — może reprezentować nazewnątrz niezależność sędziowską wobec ogółu ludności. I znów nie chodzi tu o losy jednostek, które taktem swym i powagą mogą nakazać szacunek dla władzy przez siebie reprezentowanej, lecz idzie o podtrzymanie powagi całej władzy sądowej.

* * *

Wydawanie naszego miesięcznika poza wzajemną konsolidacją i wzajemnym poznaniem się ma i inne uboczne swe cele.

Może bowiem poza samymi sądownikami i szerszy ogół zainteresuje się życiem i pracą tych, których zna jedynie z sali sądowej, przepasanych wstęgą sędziowską i spowitych w szatę dostojeństwa i powagi przy rozpoznawaniu spraw i ferowaniu wyroków w Imieniu Rzeczypospolitej.

Jeżeli chodzi o urzędy i stanowiska, to może właśnie życie sądowników jest najmniej znane w społeczeństwie, które zazwyczaj nie może sobie wyobrazić sędziego inaczej, jak za stołem sędziowskim, a prokuratora, jako wiecznego oskarżyciela.

I wytwarza się czasem oryginalna sytuacja: sędziego się ogromnie szanuje, lecz jednocześnie w tym szacunku jest coś jakby i bojaźni: należy być dobrze, ale nie za blizko Zwłaszcza daje się to bardziej odczuć na prowincji. Takie splendid — isolation ma swe dobre strony, lecz jednocześnie, gdy chodzi o niektóre władze administracyjne, — to starają się one odgraniczyć sądownictwo pewnym murem chińskim: skoro nie jesteś naszym — to nie będziesz czerpać i ze skarbnicy wszelkich honorów, czy to w postaci udziału w uroczystościach, czy nawet i korzystania ze środków lokomocji wewnątrz powiatu. I tu zahacza się o odwieczną bolączkę — brak już nie tylko auta, ale nawet możliwego pojazdu na wypadek czy to wyjazdowej sesji sądowej, czy konieczności wyjazdu sędziego śled-

czego na miejsce zbrodni lub dla dokonania sekcji zwłok. Jedzie sędzia śledczy wózkiem chłopskim, zaprzęgniętym w lichą chabetkę, bo władze administracyjne nie mogły udzielić odpowiedniego wehikułu, bo akurat wypadła im konieczność lustracji w jakiejś gminie, położonej w innej części powiatu I idzie komplet sądowy od dworca kolejowego per pedes po polskim błotku lub lotnym piaseczku do sali sądowej. Lecz nic to! Nawet cień zazdrości czy żalu nie powstanie w ich głowie: kapłani Temidy i bez tego zawsze spełniać będą swe posłannictwo z całym zaparciem się. Powaga jednak władzy sędziowskiej wymaga, by to się zmieniło i czynniki miarodajne zdecydować muszą o konieczności przywrócenia niezbędnego decorum dla samej powagi władzy państwowej.

O sądownikach ogół wie mało, za to chętnie czyta sprawozdania z rozpraw sądowych, podawane przez reporterów prasy codziennej. I na te sprawozdania reporterskie zwrócić należy baczniejszą uwagę. Sąd przez swe wyrokowanie nie tylko wymierza sprawiedliwość w danej sprawie, lecz jednocześnie jest wychowawcą społeczeństwa, wykazując, w jakim stopniu zło jest niedopuszczalne i karalne. Umiejętne odtwarzanie procesu sądowego jest więc rzeczą niezmiernie ważną; lecz na to, by spełniało ono swą rolę należycie, musi być podawane w postaci nieskażonej i jasnej dla wszystkich. Pamiętamy z czasów przedwojennych, jak ogół czytelników pism wczytywał się i następnie komentował wszelkie sprawozdania sądowe. Lecz pamiętamy zarazem, że zazwyczaj sprawozdania te pisywane były przez prawników o wyrobieniu nie tylko fachowem, lecz i ogólnem W prasie warszawskiej takim sprawozdawcą w najszerszem znaczeniu był znakomity prawnik i erudyta ś. p. Henryk Cederbaum, a po za nim cały szereg piór innych, nie mniej może świetnych. Sprawozdania takie, oparte na pewnym ogólnym podkładzie i uzupełnione wyjaśnieniami miały swój wielki oddźwięk. Słusznie mówi mecenas C. Ponikowski w przedmowie do „Mow Sądowych:" „Odtwarzanie rozpraw stron w postępowaniu sądowem ma inne jeszcze znaczenie. Wybitniejsze przemówienia wygłoszone przez uzdolnionych i wytrawnych prawników same przez się stanowią często przez treść swoją, budowę i formę — źródło, z którego czerpać mogą współzawodowcy naukę, a w przyszłości badacze i odtwórcy czasów ubiegłych pamiątki kultury, nauki i wymowy prawniczej danej epoki". Z drugiej zaś strony sprawozdania, odtworzone w postaci skażonej, mogą wywołać efekt wprost przeciwny i bardzo ujemny. Musimy sobie zdać sprawę, że, jeśli chodzi o procesy karne, to społeczeństwo ustosunkowywa się do nich i po swojemu komentuje wszystkie wyroki. Przypomnijmy sobie, jak wkrótce po procesie jednego męża, oskarżonego o zabójstwo swej żony i skazanego przez sąd na dwa lata domu poprawy, zdarzył się wkrótce drugi podobny wypadek żonobójstwa i to w sferze inteligencji Badany prawie bezpośrednio po zbrodni oskarżony małżonek z całym cynizmem, czy może naiwnością powiedział do sędziego śledczego: „no więc cóż takiego, że zabiłem żonę, przecież za to skazują na 2 lata więzienia". Ośmielam się przypuszczać, że w odpowiedniej formie podane sprawozdanie sądowe z pierwszego procesu nie stworzyłoby w umyśle naśladowcy podobnego mniemania o skazywaniu „za to" na dwa lata, jako zasady, i może powstrzymałoby rękę jego w momencie dania strzału do matki swych dzieci. Wiemy również, że cały szereg przestępstw, dzięki odpowiedniemu opublikowaniu wyroków i ich motywów zanikł zupełnie. Dlatego też na te refleksy procesowe chciałbym zwrócić uwagę i wywołać pewną wymianę myśli i projektów.

Poza odtwarzaniem wyroków sądowych gorzej postokroć przedstawia

się sprawa sprawozdań reporterskich o różnych wypadkach, zbrodniach i samobójstwach. Nie mówię już o pogwałceniu zasady U. P. K., zabraniającej podawania szczegółów toczącego się śledztwa wstępnego, na co wielokrotnie zwracano uwagę, a nawet pociągano poszczególne redakcje do odpowiedzialności karnej, — w danym razie chodzi mi o rzecz ogólniejszą. Jeśli rzucimy okiem na większość prasy codziennej, to uderzyć nas musi poważna rubryka, jaką zajmują opisy najprzeróżniejszych przestępstw. Notorycznie wiadomą jest rzeczą, że cały szereg pism opiera swój byt prawie wyłącznie na kolportowaniu sensacji. Jest to pewne zło, z którem się liczyć należy, lecz od czasów powojennych uderza wprost rozwielmożnienie się w prasie poważniejszej zwyczaju poświęcania opisowi występków zbyt wiele miejsca. Nie przestaje się na ujawnieniu samych przestępstw, lecz rodzi się pewna stała pogoń za sensacją i przelicytowywanie się w opisach szczegółów najohydniejszych, najbardziej krwawych i brutalnych. Skoro uważamy prasę za potęgę i za strawę dla najszerszych mas, to zwrócić musimy uwagę i na to, by strawa ta nie była zatruta. Codzienne podawanie w formie niemal beletrystycznej opisów występków i zbrodni musi mimo woli przyzwyczajać szeroki ogół do rzeczy, które piętnowane być powinny. Znamy z licznych procesów wypadki zwłaszcza, gdy chodzi o młodzież, jak wiele przestępstw popełniono dzięki otrzaskaniu się z opisywaną przestępczością. Zapewne nie naszą rzeczą jest tępić tę niezdrową sensację reporterską, lecz wpływy sądownictwa odgrywać mogą i tu wielką rolę i dlatego na to zwracam uwagę. Gdy sprawozdania procesowe, jako rozszerzenie i oświetlenie orzecznictwa sądowego, ujęte będą przez osoby do tego przygotowane i zostaną odpowiednio usystematyzowane, wtedy zainteresują one nie tylko szerszy ogół, lecz i samych sądowników. Następstwem tego zainteresowania przewodem sądowym będzie większa dbałość o krasomówstwo sądowe. Świadomość, że obrona czy oskarżenie będzie utrwalone na piśmie (często stenograficznie) i następnie publikowane — skłoni wielu mówców do bardziej skrupulatnego opracowywania swych przemówień. Naród polski, mający tak chlubną kartę, jeśli chodzi o krasomówstwo czy to instygatorów czy patronów, musi tę szczytną tradycję podtrzymywać i w dalszym ciągu pielęgnować.

Zagadnienie krasomówstwa nabiera aktualności wobec mającego nastąpić na ziemiach dawnej Kongresówki otwarcia sądów przysięgłych. Tam dopiero otworzy się prawdziwe pole do wykazania potęgi słowa i dlatego już obecnie należy rozpocząć systematyczne wyszkalanie się w wypowiadaniu swych myśli, ujętych w piękną formę i z dobrą dykcją podanych, gdyż jak słusznie powiedział Cicero: „poeci się rodzą, mówcy się wyrabiają". Tylko taka bowiem przemowa krasomówcza będzie mogła sprostać temu, czego od niej żądają — Cicero: „ut probet, ut delectat, ut flectat" i Quintilianus „ut doceat, moreat, delectet". Część palestry, z Małopolski pochodząca, przeszła już przez to przeszkolenie i jej przedstawiciele mogą stać się niebezpiecznymi przeciwnikami oskarżenia, jeśli o formę plaidoyer chodzi. Pewną próbę ogniową tej szlachetnej walki na słowa i ujęcia swych przemówień w piękną formę było wydawnictwo „Mów Sądowych" (nakład księgarni F. Hoesicka 1925 r.) Niestety wydawnictwo to przerwane zostało, lecz uważam, że powinno być wznowione i na trwałych podstawach oparte.

Jeśli chodzi o dykcję, to w Warszawie dokonaną była pierwsza próba wyszkolenia. Część prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Warszawie z grupą adwokatów odbyła rodzaj seminarjum z artystą scen pol-

skich Al. Zelwerowiczem. Po kilkunastu wykładach niektórzy stwierdzili u siebie znaczny postęp i przekonali się, że trud ich nie poszedł na marne. Dalsze prace w tym kierunku byłyby bardzo pożądane i to nie tylko w stolicy, lecz i we wszystkich większych ośrodkach. Zrozumiała to młodzież akademicka na wydziale prawnym i przeszła przez wyszkolenie pod kierunkiem nestora aktorów polskich M. Frenkla. Nie dajmy się więc zdystansować młodzieży i pomni na dawną tradycję i na luminarzy polskiego sądownictwa kultywujmy piękno w formie i sposobie oddania myśli naszych.

Jeżeli mówiłem, że wyrokowanie ma wpływ dydaktyczny, jeśli sąd jest do pewnego stopnia odbiciem życia, a jednocześnie emanuje swe wpływy, to obecnie aktualną się staje sprawa pojedynków. Słusznie i prasa i referaty, wygłoszone na zebraniach ad hoc zwołanych, związały tę sprawę z obroną czci i honoru przed forum sędziowskiem. I tu znów społeczeństwo oczekuje od sądu wypowiedzenia się w postaci wyroków i ich motywów. Lecz o tem tylko napomykam wierząc, że sprawa ta znajdzie swe głębokie ujęcie w specjalnych referatach w piśmie naszem wypowiedzianych.

A teraz, kończąc swój pierwszy feljeton, zwracam się do wszystkich kolegów z apelem, by zgłaszali swe desyderaty co do kwestyj, mogących podlegać omówieniu. Niech choć w tym kąciku nie będzie żadnego skrępowania co do treści i formy, niech to sobie będzie feljetonik, mówiący o tem, co boli, co cieszy i co... śmieszy.

mw.

Kronika.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na kilku ostatnich posiedzeniach Zarządu Głównego pomiędzy innemi sprawami uchwalono: przeprowadzić propagandę pomiędzy członkami Zrzeszenia o konieczności wzięcia udziału w projektowanym Zjeździe Prawników, który ma się odbyć w Warszawie jesienią r. b., tudzież o przyczynieniu się do pokrycia kosztów tego Zjazdu. W tym celu przygotowane jest pismo okólne do poszczególnych Kół Zrzeszenia i podjęcie tej sprawy na Walnem Zgromadzeniu. Z uwagi, że takie zjazdy projektowane są co pięć lat, kolejno w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie i że następny zjazd prawników polskich odbędzie się w stolicy po 25 latach, sądzimy, że sędziowie i prokuratorzy Warszawskiej i Lubelskiej Apelacji, jako gospodarze wydatnie przyczynią się do pokrycia kosztów, połączonych z organizacją Zjazdu. Następnie uchwalono poprzeć wydawnictwo „Przeglądu Sądowego" w Warszawie, jako organu Zrzeszenia przez zaproszenie do Komitetu Redakcyjnego osób znanych w piśmiennictwie prawniczem, tudzież przez odezwę do prenumeratorów; na propozycję zaś wzięcia udziału w kongresie zrzeszeń urzędniczych uchwalono odpowiedzieć odmownie. Zarząd Oddziału Warszawskiego, jakoże pierwsze kroki są zazwyczaj trudne, zajęty jest organizacją naszego wydawnictwa, a Zarząd Koła Warszawskiego krząta się dokoła czynu natury faktycznej, o czem dowiadujemy się z rozsyłanych przez Zarząd Koła komunikatów, tudzież zabiega, abyśmy spotykali się i komunikowali towarzysko. Podobno poza herbatkami, odbywającemi się każdego miesiąca, w lutym projektowany jest doroczny karnawałowy bal sądownictwa.

Towarzystwa prawnicze.

Przoduje ruchliwy Polski Związek Prawników Kresowych, siedziba którego w Resursie Obywatelskiej raz po raz zapełnia się licznie zebranymi członkami i gośćmi na ciekawych i wywołujących ożywioną dyskusję odczytach. Gorzej się dzieje w To-

warzystwie Prawniczem; wreszcie Towarzystwo Kryminologiczne w obecnej chwili znalazło się wobec bądź zupełnego zaniechania działalności, bądź potrzeby gruntownej zmiany organizacji odczytowej, albowiem kilka ostatnich zebrań naukowych nie odbyło się, skutkiem zupełnego braku „zebranych". Z tego też powodu nie doszło do skutku i doroczne Walne Zebranie członków T-wa. Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych imponuje wprost programem najważniejszych prac, projektowanych w r. b., o czem dowiedzieliśmy się ze sprawozdania sędziego Rappoporta, wygłoszonem na posiedzeniu Ogólnego Zebrania Członków Delegacji w d. 16 grudnia r. z. A więc — prace organizacyjne: II-gi Zjazd prawników polskich w Warszawie (wrzesień — październik r. b.), prowincjonalne delegacje odczytowe w sprawie nowych ustaw ustrojowych i procesowych i odczyty prawnicze przez radjo we wszystkich polskich radjostacjach; prace wydawnicze: zebranie materjałów do słownika prawniczego polskiego w opracowaniu sędziego Ochimowskiego, wydanie pamiętnika Stałej Delegacji (1917—1929) i zebranie materjałów ankietowych w sprawie reformy konstytucji. Wypełniając ten rozległy program St. Delegacja zasłuży na szczerą podziękę i uznanie prawnictwa polskiego.

Sprawa stosowania nowych ustaw na ogół ożywiła salę odczytową. *Prezes Mogilnicki* rozpoczął 9 stycznia w lokalu Kom. Kod. Nad. serję odczytów, traktujących dogmatycznie nową *Kod Post. Kar.* i wyjaśniających najrozmaitsze zagadnienia przy zastosowaniu kodeksu w praktyce. Mała salka w lokalu Kom. Kod. zaledwie mogła pomieścić interesujących się odczytami prawników, a to spowodowało, że następne odczyty odbędą się w lepszych warunkach w jednej z sal Sądu Apelacyjnego, również we środy każdego tygodnia o g 5 po południu.

Ten sam temat, lecz w formie więcej ogólnikowej, podjął sam *prokurator Gumiński* na odczycie w Kole Prawników 7 stycznia r. b.

Prelegent podkreślił na wstępie 4 zasadnicze cechy kodeksu: 1)ześrodkowanie przepisów, obowiązujących wszystkie sądy, w początkowych artykułach i księgach K. P. K., dzięki czemu kodeks uniknął takich powtarzań, jakie znajdujemy w Ustawie Post. Karn., np. w artykułach 91[1] i 681, 92 i 682, 93—97 i 704—707, 99 i 712, 54 i 377, 55 i 379, 57 i 382, 62[1] i 581[1], 137 i 834[3], 139 i 834[5], 119 i 766 i t. d.; 2) skrócenie terminów dla rozmaitego rodzaju środków odwoławczych (zażaleń, apelacji i kasacji) oraz dla uzasadnienia wyroków do dni 7; 3) uzależnienie prawa stron do założenia apelacji i kasacji od „zapowiedzenia" ich w ciągu dni 3 od daty ogłoszenia sentencji wyroku, z czem wiąże się obowiązek sądu co do uzasadnienia wyroku (w braku zapowiedzenia motywowanie wyroku staje się zbędnem); 4) wprowadzenie obrony na dochodzeniu i na śledztwie.

Następnie prok. Gumiński zreferował najważniejsze, a mianowicie odbiegające od dotychczasowych, przepisy K. P. K. w kolejności stadjów ścigania karnego, uzupełniając je w miarę potrzeby powołaniem Rozporządzenia Prez. Rzp. z dn. 19.3.28, poz. 314 „O przepisach, wprowadzających K. P. K.", takiegoż Rozporządzenia z dnia 6.2.28, poz. 93 „Prawa o ustroju sądów powszechnych" oraz rozporządzeń M-wa Sprawiedliwości z d. 30 grudnia 1928. W materji dochodzenia i uprawnień policji prelegent podkreślił: obowiązek stawiennictwa na wezwanie policji pod groźbą kary grzywny, względnie aresztu zastępczego z decyzji sądu grodzkiego lub sędziego śledczego (art. 244 § 1 i 117 K. P. K.); możność dokonywania przez policję „czynności sądowych" na zlecenie prokuratora (art. 254 K. P. K. i art. 20 § 2 Rozp. № 314); uprawnienie policji do zakładania apelacji od wyroków sądu grodzkiego (art. 463, § 1 w związku z art. 56, § 1, lit. a K. P. K.)

Co do śledztwa i sędziów śledczych, mówca zreferował zniesienie specjalnej instytucji sędziów śledczych (art. 280, § . Prawa o ustroju sąd. powsz.), przepisy art. 258—276 K. P. K. oraz art. 109, 141, 125 §2, 138, 139 i przepisy o środkach zapobiegawczych (art. 164—187 K. P. K.). Między innemi prok. G. zwrócił uwagę na przepisy następujące: 1) zbędność śledztwa wstępnego w sprawach o przestępstwa polityczne, nie będące zbrodniami (art. 260 i 20 p. c K. P. K.), 2) obowiązek sędziego śledczego co do umorzenia śledztwa na wniosek prokuratora przy braku pokrzywdzonego; 3) uprawnienie sędziego śledczego do decydowania o dowodach rzeczowych przy umorzeniu sprawy i do wysłania listów gończych (art. 273 i 189 K. P. K.) oraz do zajęcia korespondencji pocztowej lub telegraficznej albo przesyłek kolejowych (art. 158 K. P. K.); 4) przekazanie sędziemu śledczemu decyzji co do sposobu wykonania dozoru i innego ograniczenia swobody oskarżonego (art. 187 § 3); 5) możność wydania oskarżonemu, przebywającemu za granicą, listu żelaznego (art. 192 i nast.); 6) zbędność wydawania przez sędziego śledczego specjalnych postanowień: co do wszczęcia śledztwa w myśl art. 260 lub na wniosek prokuratora, przyjęty przez sędziego, oraz co do postawienia oskarżonego w stan oskarżenia.

Z dziedziny przepisów o obowiązkach i prawach prokuratora prelegent podkreślił uprawnienie prokuratora do decydowania o dowodach rzeczowych przy umo-

rzeniu przezeń dochodzenia własnego lub policyjnego oraz władz administracyjnych (art. 246—248 K. P. K.) oraz do dokonywania „czynności sądowych" (art. 254—5). Następnie prok. G. omówił przepisy o sądach dla nieletnich, sądach grodzkich, apelacyjnych i o Sądzie Najwyższym, zestawiając wszystkie przepisy, oświetlające zakres działania poszczególnych sądów, a rozmieszczone w rozmaitych działach kodeksu.

Nie mogąc dla braku miejsca zdać bardziej szczegółowo sprawy z całości referatu prok. Gumińskiego, na zakończenie podkreślmy jeden szczegół, poruszony w dyskusji przez sędziego Grzybowskiego, a mający bardzo doniosłe znaczenie. Sędzia Grz. wskazał na niebezpieczeństwo, wypływające z uprawnienia prokuratora do umorzenia sprawy, w której niema pokrzywdzonego, a polegające na tem, że naprzykład każdą sprawę polityczną będzie można umorzyć poza plecami sądu wobec tego, że dla braku pokrzywdzonego nikt nie będzie mógł wystąpić w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

W tejże sali, w dniu 20 grudnia r. ub. *prof. Henryk Koruć* miał odczyt *na temat rewizji Konstytucji.* Prelegent wystąpił z własnym projektem nowelizacji Konstytucji, proponowane zaś przezeń zmiany przedstawiają się w skrócie w sposób następujący.

Prezydenta wybiera Zgromadzenie Narodowe (Izba poselska i Senat) łącznie z 200 przedstawicielami Rad Miejskich i sejmików powiatowych, obieranych jednocześnie z posłami i senatorami.

Zastępcą Prezydenta jest nie Marszałek Izby poselskiej, lecz Senatu. Prezydent ma prawo *veto* zawieszającego.

Znosi się wybory stosunkowe i tworzy okręgi jednomandatowe.

Poseł, który zostanie ministrem, traci mandat poselski, co ma zapobiec obalaniu rządu dla celów osobistych — objęcia tek ministerjalnych.

Uprawnienia senatu powinny być jednakowe z Izbą poselską. Pozbawienie praw wyborczych powinno objąć nie tylko wojskowych, lecz i duchowieństwo. Senat należy oprzeć na wyborach przez organizacje samorządowe.

Dla zapobieżenia wzajemnego odsyłania sobie ustaw przez obie izby tworzy się komisja porozumiewawcza.

Pociągnięcie ministra do odpowiedzialności zależy: 1) od rozporządzenia Prezydenta Rzp., nie wymagającego kontrasygnaty, lub 2) od zgodnej uchwały obu izb powziętej $^3/_4$ głosów przy obecności conajmniej $^1/_2$ posłów i senatorów.

Dla rozważenia projektu ustaw i rozporządzeń z mocą ustawy tworzy się „Rada Stanu" z niezawisłych prawników, jako dożywotnich członków Rady.

Piecza nad tem, aby żadna ustawa nie była sprzeczna z Konstytucją, należy do „Trybunału Straży Praw".

Rozporządzenia z mocą ustawy mogą być uchylone w drodze uchwały Izby poselskiej lub Senatu z obowiązkiem ogłoszenia rzeczonej uchwały w Dzienniku ustaw w ciągu dni siedmiu. Z rozporządzeń z mocą ustawy nie powinno być wyłączone prawo cywilne lub karne. Do czasu utworzenia „Rady Stanu" funkcje jej powinna sprawować Rada Prawnicza.

Przybytki Temidy w stolicy.

Tu Pani Dostojna, gdyby na chwilę uchyliła przepaskę, którą jej przez nieporozumienie tradycyjnie zawiązują oczodoły, zaiste niemile mogłaby być dotkniętą widokiem tych przybytków. Ciasnota, brud, nieporządek — zdumiewające. Warunki pracy Jej sług — haniebne. Służą jak słudzy, albowiem poczęści się męczą, tracą zdrowie, a nieraz i życie. To wiadomo przecież, że jak pan każe, sługa musi. Lecz za jakie winy cierpią ci obywatele, którym los zesłał wezwanie sądowe. Cała ta rzesza tłoczy się w zimnych, wilgotnych korytarzach, na schodach lub wprost w warszawskiej bramie na lodowatym przeciągu, w oczekiwaniu na swą kolej. Tak się dzieje w sądach pokoju, w sądzie odwoławczym i dotąd się działo w kancelarjach sędziów śledczych. Dzięki jednak energji i zabiegliwości prezesa Kamieńskiego, życzliwie popartym przez Pana Ministra Sprawiedliwości, wszystko się zmieniło, jak na chwilę obecną, w stosunku do lokali dla sędziów śledczych. Kto nie wierzy — prosimy na Zjazd № . , ażeby naocznie się przekonać. Czystość, porządek, przestronność, dużo powietrza i światła. Każdy z sędziów śledczych ma do rozporządzenia dwa duże pokoje. Aczkolwiek nie stać nas jeszcze na poczekalnie, — przestronne, suche, jasne i ciepłe korytarze zastępują je wygodnie. Gmach częściowo tylko jest zajęty na urządzenia sądowe (ogółem 50 pokoi na 3 i częściowo na 2 piętrze), lecz są widoki, że w przyszłości będzie uwolniony od wszystkich lokatorów i w całości obejmie go Dostojna Pani i będzie można wówczas pomyśleć nawet o poczekalniach. Przeniesienie kancelarji sędziów śledczych do nowej siedziby na Zjeździe oczywiście znakomicie odciąży gmachy na Miodowej i na Placu Krasińskich, wobec czego warunki lokalowe

sądów odwoławczych również ulegną zmianie na lepsze. W ten sposób pracą, staraniem i zabiegliwością, jak i na innych polach, osiągamy krok za krokiem i w sądownictwie stopniowo zmianę na lepsze i uświadomić sobie należy, że jest to jedyna ku takiej zmianie droga.

B. W.

Zagadnienia prawa polskiego w obcych czasopismach.

Polskie prawo o spółkach akcyjnych, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r., omawia na łamach czasopisma „Blätter für Internationales Privatrecht“ (1928, III, № 10) L. Wertheimer w artykule zatytułowanym: „Das neue polnische Aktiengesellschaftsrecht“, oraz Dr. Wahle w „Zentral H. für die juristische Praxis (46 Jg. H. 8/9) w interesującym artykule p. t. „Moderne Bestrebungen im neuen polnischen Aktienrechte“.

Informacyjny artykuł o stanowisku prawnem cudzoziemców w Polsce pióra Leona Babińskiego, radcy prawnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, zamieścił „Journal du droit international (Clunet)“ w zeszycie 1—3 z 1928 r. Artykuł nosi tytuł „Aperçu sur la situation juridique des étrangers en Pologne“ i dotyczy nowych przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 4 czerwca 1927 r. o ochronie rynku pracy.

Żywo i interesująco redagowany miesięcznik „Zeitschrift für Ostrecht“ zamieścił w numerze 12 z 1928 r. doskonały artykuł adw. Czesława Poznańskiego, poświęcony naszemu ustawodawstwu o ochronie lokatorów (Die polnische Mieterschutzgesetzgebung).

Spór o Wilno budzi snadź duże zainteresowanie zagranicą, skoro w literaturze ściśle fachowej jest tak często omawiany. Na uwagę szczególną prawnika polskiego zasługują trzy artykuły, poświęcone tej kwestji na łamach poważnych czasopism obcych, a mianowicie: artykuł prof. Mendelsohn-Bartholdy p. t. „Poland, Lithuania and the League“, zamieszczony w czasopiśmie „Foreign Affaires“, 1928.X; rozprawa Rutenberga „Der litauisch-russische Freundschafts und Neutralitätsvertrag und die Wilnofrage im Lichte des Völkerrechts“, wydrukowana w czasopiśmie niemieckiem „Zeitschrift für Völkerrecht“ (1928, XIV, H. 3—4); praca prof. Kutrzeby, przedstawiająca polski punkt widzenia na t. zw. kwestję wileńską, zamieszczona na łamach francuskiego czasopisma „Revue générale de droit international public“ 1928, 35 Ann., № 5.

Zagadnieniu odpowiedzialności Niemiec z tytułu konfiskat karnych, zarządzonych w czasie wojny na terytorjum Polski, poświęcił ostatnio ciekawy i dobrze uzasadniony artykuł p. Sochacki w czasopiśmie francuskiem „Revue générale de droit international public 1928“.

Prof. E. Jarra omawia na łamach „Rivista internaz. di filosofja“ del deritto (Anno 8, Fasc. 6) pojęcie wolności w polskiej literaturze politycznej XVI wieku.

Artykuł informacyjny o nowem prawie o ustroju sadów powszechnych pióra Blumenfelda zamieściło czasopismo „Blätter für internationales Privatrecht“ 3 Jg. № 11.

„Revue trimestrielle du droit civil“ 27 Ann. № 3 zawiera, między innemi, artykuł prof. Łyskowskiego o niektórych przepisach ogólnych projektu polskiego kodeksu cywilnego.

Niemieckie czasopismo „Die Grundstückwarte“ zamieściło w № 38 z ub. r. artykuł pióra Leander'a, poświęcony polsko-niemieckiemu układowi waloryzacyjnemu z punktu widzenia ochrony interesów wierzycieli niemieckich.

A. M.

Orzeczenia Izby II-go Sądu Najwyższego.

6-go listopada 1928 r.

w sprawie G. A., osk. z art. 540 K. K.,

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej pełnomocnika oskarżyciela C. J. na wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 29 marca 1928 roku,

Zważywszy:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę art. 540 i 537 K. K.: a) przez uznanie zarzucanego oskarżonemu rozgłaszania za zniesławienie niekaralne z mocy p. 1 art. 537 K. K., pomimo, iż działania, zagrożone przez art. 540 K. K. nie dopuszczają, zdaniem skargi kasacyjnej, przeprowadzenia dowodu prawdy; b) przez uznanie prawdziwości będących przedmiotem sprawy zarzutów oskarżonego, pomimo iż sam oskarżony zarówno na rozprawie sądowej, jak i w skardze apelacyjnej zaprzeczał, by tej treści zarzuty czynił oskarżycielowi i dowód prawdy ofiarowywał jedynie dla ustalenia innych, jakoby rozgłaszanych przez się okoliczności, nie mających jednak istotnych cech zniesławienia; c) przez błędne uznanie za dowód prawdy zeznanego przez świadka P. faktu ukarania oskarżyciela za posiadanie w r. 1926 niestemplowanego pojemnika, skoro okoliczność ta nie odpowiada treści rozgłaszanych przez oskarżonego, a zeznanych przez świadków M i W., hańbiących oskarżyciela okoliczności używania przezeń już po tym terminie fałszywych miar z podwójnem dnem i gdy, zdaniem skargi kasacyjnej, dowodem prawdy ze stanowiska wyjaśnień, zawartych w skardze apelacyjnej oskarżonego. mogłoby być ustalenie tego, że przed świadkami M. i W., mówił on jedynie o używaniu przez oskarżyciela wag niestemplowanych, lecz nie fałszywych;

2) że art. 537 K. K. dotyczy tylko art. 531 K. K., względnie opartych na nim art. 532—535 K. K., wobec zasadniczej treści art. 531 K. K., nic nie mówiącej o prawdziwości lub nieprawdziwości rozgłaszanej wieści, na mocy więc art. 531 K. K. sprawca rozgłoszenia ulegałby karze nawet za rozgłaszanie wiadomości prawdziwej, gdyby art. 537 K. K. nie było;

3) że z samej kolejności, w jakiej art. 537 K. K. jest w kodeksie umieszczony, t. j. po art. 531—535, a przed art. 540, już wynika, że art. 537 do art. 540 K. K. nie ma zastosowania;

4) ponadto zastosowanie art. 537 K. K. do art. 540 K. K. byłoby wogóle zupełnie zbędne, gdyż zasadniczym warunkiem odpowiedzialności z art. 540 K. K. jest ustalenie, iż rozgłaszana okoliczność była dla sprawcy świadomie fałszywa, o czem art. 531 K. K. nie wspomina, skoro zatem nie ma odpowiedzialności z art. 540 K. K., gdy rozgłaszana okoliczność jest prawdziwa, to jasnem jest, że sąd, niezależnie od treści art. 537 K. K. już z mocy samej treści art. 540 K. K. nie ma podstawy prawnej do nieprzyjęcia zaofiarowanego przez oskarżonego dowodu prawdy, który z natury swej ma istotne, zasadnicze znaczenie dla kwestji winy,

gdyż zgodność rozgłaszanej okoliczności z prawdą wyłącza czynnik świadomej fałszywości;

5) że przeto zarzut skargi kasacyjnej obrazy art. 540 i 537 K. K. przez dopuszczenie dowodu prawdy nie jest zasadny;

6) że, jak wynika z treści skargi oskarżyciela i z przewodów sądowych obu instancyj, przedmiotem niniejszej sprawy jest zarzut rozgłaszania o oskarżycielu okoliczności świadomego w celach oszukańczych używania przezeń przy sprzedaży towarów nierzetelnej miary, a mianowicie pojemnika o podwójnem dnie;

7) że rozgłaszanie tego rodzaju okoliczności, niewątpliwie hańbiącej cześć i dobre imię oskarżyciela, niezależnie od tego, iż w skutkach swych mogło sprowadzić podkopanie zaufania do działalności handlowej oskarżyciela, i niezależnie nawet od tego, czy oskarżony dążył do osiągnięcia takiego właśnie skutku, — mieści w sobie wszystkie cechy zniesławienia karalnego z art. 531 K. K i zagrożonego surowszą niż w cz. I. art. 540 sankcję karną i przeto Sąd Okręgowy winien był, z mocy art. 168 U. P. K., niezależnie od braku w tym względzie wniosków stron, zakwalifikować czyn oskarżonego z art. 531 K. K.;

8) że w tych warunkach i zgodnie z cz. I art. 537 K. K. zarzucane rozgłaszanie nie byłoby zniesławieniem karalnem, gdyby zostało ustalone, że rozgłaszana okoliczność w zakresie całej jej treści okazała się prawdziwą, bądź też, jak to usiłował dowieść oskarżony, sądząc z jego wyjaśnień i treści jego skargi apelacyjnej, że tak hańbiących okoliczności nie rozgłaszał, lecz przed świadkami mówił tylko o używaniu przez oskarżyciela niestemplowanej miary;

9) że, skoro oskarżony ani nie obalił faktu rozgłaszania krzywdzących oskarżyciela wieści, ani nie dowiódł, by oskarżyciel używał w celach oszukańczych pojemnika z podwójnem dnem, to wniosek sądu o prawdziwości rozgłaszanych przez oskarżonego hańbiących oskarżyciela okoliczności należy uznać za błędny, jako nie oparty na całokształcie ujawnionych okoliczności sprawy i z nich logicznie wypływający, co w związku z zaznaczonem w pp. 5—6 niniejszego uchybieniem, stanowi istotną obrazę art. 119, 130 i 168 U. P. K. oraz art 531, 537 i 540 K. K.

Na mocy art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dn. 29 marca 1928 r. z powodu obrazy art. 119, 130 i 168 U. P. K. oraz art. 531, 537 i 540 K. K. uchyla i sprawę, celem ponownego jej rozpoznania, temuż Sądowi Okręgowemu przekazuje.

8 listopada 1928.

W sprawie R. A., osk. z art. 98 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku, poz. 550

Sąd Najwyższy rozpoznawał skargę kasacyjną 15 Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych w Warszawie na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 14 kwietnia 1928 r.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Warszawie decyzją z dnia 6 sierpnia 1927 r. skazał A. R. na grzywnę za prowadzenie pracowni haftów bez wykupienia świadectwa przemysłowego. Sąd Pokoju 4 okręgu m. st. Warszawy, do którego sprawa wpłynęła z powodu odwołania się R., wyrokiem z dn. 7 marca 1929 r. również uznał R. winnym wykroczenia z art. 98 Ustawy o państw. pod. przemysł. i skazał na 60 złotych grzywny. W skardze apelacyjnej R. twierdził, że, prowadząc pracownię haftów przy udziale jednego robotnika, nie miał obowiązku wy-

kupienia świadectwa przemysłowego i prosił o uniewinnienie. Sąd Okręgowy w Warszawie wyrokiem z dnia 14 kwietnia 1928 roku, opierając się na treści przepisu rozdz. XIX działu C. cz. II Taryfy, załączonej do art. 23 Ustawy o państw. pod. przemysł. i uznawszy, że R. nie miał obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego, R. uniewinnił.

W skardze kasacyjnej Urząd Skarbowy zarzuca temu wyrokowi mylną wykładnię art. 6 i 8 Ustawy o państw. pod. przemysł., rzeczonego przepisu rozdz. XIX oraz § 99 Rozporządzenia wykonawczego do ustawy o państw. pod. przemysłowym.

Sąd Najwyzszy zważył co następuje:

1. Ustalenie winy oskarżonego zależy od rozstrzygnięcia pytania: czy na mocy obowiązującej Ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państw. pod. przemysł. pracownia rzemieślnicza, prowadzona przez właściciela przy udziale jednej najemnej siły pomocniczej, ma obowiązek opłacania podatku przemysłowego i w jakiej formie?

2. Przy rozstrzygnieciu rzeczonego zagadnienia miarodajnemi są następujące przepisy: art. 6 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 o państw. pod. przemysł., który stanowi: „Podatek przemysłowy pobiera się od wszystkich przedsiębiorstw i zajęć *z wyjątkiem wymienionych w art 8 i 9*: a) w formie świadectw przemysłowych i b) w postaci podatku od obrotu". „Art. 8 tejże ustawy stanowi: „Państwowy podatek przemysłowy tylko w formie, określonej w art. 6 lit. a, t. j. w formie świadectwa przemysłowego), opłacają 1) . . . 2) . . . . 3) . . . . 4) . . . . 5) pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołóstwo, o ile są prowadzone przez właścicieli przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny, lub jednej najmniej siły pomocniczej". Przepis rozdz. XIX działu C cz. II Taryfy stanowi, że „wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, nie wymienione w poprzednich ustępach, tudzież zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo i furmaństwo", dzielą się na 8 kategorji, przyczem do kategorji b) najniższej. ósmej należą rzeczone przedsiębiorstwa i zajęcia, „zatrudniające tak przy fabrykacji ręcznej, jak i przy stosowaniu silników mechanicznych *ponad* 1 do 4 robotników".

3. Ponadto, w toku postępowania sądowego, Urząd Skarbowy powoływał się na okólnik Ministerstwa Skarbu № 142 D. P. C. 13880/III 25, wyjaśniający, że „pracownie i zajęcia, o których mowa w art. 8 i 5, wolne są od obowiązku nabywania świadectw przemysłowych, o ile są prowadzone przez samych tylko właścicieli ***bez żadnej pomocy***".

4. Ustęp 5 art. 8 Ustawy o państw. pod. przemysł. jest nowelą z 1925 r. i w poprzedniej ustawie z dnia 14 maja 1923 nie figurował, również przepis kat. ósmej rozdziału XIX dz. C. cz. II Taryfy brzmiał inaczej w poprzedniej ustawie, a mianowicie, do kategorji ósmej przedsiębiorstw przemysłowych należały zajęcia rzemieślnicze, „zatrudniające tak przy fabrykacji ręcznej i przy stosowaniu silników mechanicznych *od* 1 do 4 robotnikow, *licząc w tem właściciela i członków jego rodziny,* zatrudnionych w przedsiębiorstwie", a zatem pod mocą poprzedniej ustawy z dnia 14 maja 1923 r. i rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 stycznia 1924 (Dz. Ust. № 12 poz. 102), pracownia rzemieślnicza, prowadzona przez właściciela, przy współudziale jednego robotnika, opłacała podatek przemysłowy w obu formach i należała do VIII kategorji przedsiębiorstw, wymienionych w rozdz. XIX. Nowela z 1925 r. pracownie tego rodzaju z jednej strony zwolniła od podatku od obrotu (lit. *b* art. 6), z drugiej strony za cechę zewnętrzną przedsiębiorstwa, decydującą o kategorji, przyjęła zatrudnienie *„ponad"* jednego robotnika do

4 i wyłączyła z liczby robotników właściciela, osobiście zatrudnionego w zakładzie. Na mocy tego literalnego brzmienia ust. 5 art. 8 i przepisu kat. VIII rozdz. XIX pracownia, w której jest zatrudniony bądź sam właściciel jednoosobowo, bądź właściciel i jeden robotnik, powinna opłacać podatek przemysłowy w formie świadectwa przemysłowego, ale kategorji niższej od VIII, nie wymienionej w taryfie, tymczasem art. 10 Ustawy o państw. pod. przemysł. wyraźnie stanowi, że „świadectwa przemysłowe winny być wykupione . . . . 3) dla każdego zajęcia przemysłowego wymienionego w taryfie, dołączonej do art. 23".

5. Wynikająca sprzeczność jest atoli rzekoma i pochodzi z powodu nadawania art. 8 znaczenia, którego on nie ma. Artykuł ten mieści się w rozdziale pierwszym ustawy, zawierającym przepisy ogólne, w części, dotyczącej formy i wysokości podatku. Sens i znaczenie ust. 5 tego art. może być wyrażone w innych słowach, jak to czyni § 28 rozporządzenia wykonawczego, który brzmi jak następuje: „Pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołóstwo nie podlegają podatkowi obrotowemu, o ile są prowadzone przez właścicieli przy współudziale tylko jednego pomocnika, bądź to jednego członka rodziny, bądź to jednej najemnej osoby". Punkt ciężkości zatem art. 8 polega nie na ustanowieniu obowiązku nabywania świadectwa przemysłowego, lecz na stwierdzeniu wyjątkowego prawa wymienionych w art. 8 przedsiębiorstw i zajęć przemysłowych do nieopłacania podatku obrotowego. Obowiązek nabywania świadectw przemysłowych przez przedsiębiorstwa i zajęcia przemysłowe wogóle nie jest bezwzględny, reguluje go bowiem art 10 Ustawy o państw. pod. przemysł. i taryfa, dołączona do art. 23, która wskazuje nie tylko przedsiębiorstwa i zajęcia, obowiązane do wykupu świadectw przemysłowych, ale i przypadki, w których ten wykup powinien nastąpić. Tembardziej nie można art. 8 uważać za bezwzględny nakaz wykupienia przez wymienione w nim przedsiębiorstwa i zajęcia przemysłowe świadectw przemysłowych. Potwierdza to np. przepis, dotyczący handlu jarmarcznego; na mocy bowiem ust. 2 art. 8 państw. podatek przemysłowy tylko w formie świadectwa przemysłowego opłacają przedsiębiorstwa handlu jarmarcznego, ale z art. 80 tejże ustawy widać, że przepis ten dotyczy tylko sprzedaży na jarmarkach, trwających dłużej niż trzy dni, i przez przedsiębiorstwa, nie posiadające zakładów określonych w art. 11, 13 i 15 ustawy.

6. Skoro zatem art. 8 jest przepisem ogólnym, dotyczącym jedynie formy opłacania podatku przemysłowego, obowiązek zaś wykazania świadectw przemysłowych przewidziany jest w art. 10 i w taryfie, dołączonej do art. 23, to jasnem jest, że między temi przepisami niema żadnej sprzeczności. Owszem, pomnąc, że celem nowelizacji art. 8 i rozdz. XIX było ulżenie najbiedniejszym rzeszom rzemieślniczym i innym zajęciom przemysłowym ciężaru podatkowego, trzeba przyjść do wniosku, że w tej mierze one przepisy wzajemie się uzupełniają, art. 8 bowiem zwalnia pracownie, zatrudniające jednego robotnika, od podatku obrotowego, zaś rozdz. XIX dz. C. cz. II taryfy, od obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych, a wspólnie oba od podatku przemysłowego, ustanowionego art. 6 ustawy.

7. Z tych względów na postawione wyżej pytanie należy odpowiedzieć, że pracownia rzemieślnicza, prowadzona przez właściciela przy udziale jednej najemnej siły pomocniczej lub jednego członka rodziny, nie ma obowiązku opłacania podatku przemysłowego i że wobec tego Sąd Okręgowy miał podstawy prawne do uniewinnienia R.

Z tych zasad Sąd Najwyższy na mocy ar. 174 U. P. K. skargę kasacyjną Urzędu Skarbowego oddala.

8 listopada 1928,

W sprawie B. J., osk. z art. 98 Ustawy z dnia 15 lipca 1925, poz. 550.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej obrońcy oskarżonego B., na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 30 kwietnia 1928 r.,

zważywszy:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę cz. II, lit. A I kat. II, p. p. taryfę, załączoną do art. 23 Ustawy o państw. podatku przemysł. z dnia 25 lipca 1925 (poz. 550) w związku z art. 98 tejże ustawy, przez zaliczenie uprawianej przez oskarżonego na mocy świadectwa przemysłowego dla przedsiębiorstw handlowych III ej kategorji, drobnej sprzedaży zwykłych skórek (futer) króliczych, imitujących lepsze futra, do kategorji II ej handlu towarowego, pomimo, że rzeczone skórki królicze powinny być zaliczone, zdaniem skargi, do rzędu „zwykłych skór“, których drobną sprzedaż Ustawa w drodze wyjątku zalicza do kategorji III ej handlu towarowego;

2) że Ustawa o państw. pod. przemysł. (zał. do art. 23, cz. II A I kat. II, ust. 2, p. h.) zalicza do drugiej kategorji handlu towarowego drobną sprzedaż wszelkich futer i ubiorów futrzanych, z wyjątkiem „zwykłych skór, kożuchów i czapek baranich“. przyczem przymiotnik „baranie“ odnosi się oczywiście zarówno do czapek, jak i do zwykłych skór i kożuchów, a zatem omawiany ustęp Ustawy, jako przepis wyjątkowy, rozciągłej wykładni nie ulega i nie może być rozciągnięty na inne rodzaje skór;

3) że wobec powyższego zarzut skargi kasacyjnej jest bezzasadny;

na mocy art. 174 U. P. K. i art. 60—66 Prz. tymcz. o kosztach sądowych, skargę kasacyjną obrońcy oskarżonego oddala.

8 listopada 1928.

W sprawie D. F., osk. z art. 106 Ust. z dnia 15 lipca 1925, p. 550.

Sąd Najwyższy rozpoznawał skargę kasacyjną Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych na wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 14 kwietnia 1928.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu, wyrokiem z dn. 14 kwietnia 1928 uchylił wyrok Sądu Pokoju w Sosnowcu, skazujący F. D. z art. 106 Ustawy o państw. pod. przem. na karę grzywny i całe postępowanie w tej sprawie umorzył, ze względu, iż od chwili popełnienia przestępstwa do czasu rozpoznania sprawy przez Sąd Okręgowy upłynęło więcej niż 3 lata, zaś cz. I art. 116 Ustawy o państw. pod. przem. przewiduje dla przestępstwa z art. 105 termin przedawnienia trzyletni. Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Sosnowcu założył skargę kasacyjną, zarzucając rzeczonemu wyrokowi mylną wykładnię cz. I art. 116 Ustawy o państw. pod. przemysłowym.

Sąd Najwyższy zważył co następuje:

1. cz. 1, art. 116 Ustawy o państw. pod. przem. stanowi, że odpowiedzialność za przestępstwa z art. 96 do 104 gaśnie po upływie 2 lat,

z art. 105 — 107 po upływie 3 lat, licząc od dnia popełnienia czynu przestępnego.

2. Na tle tedy sprawy niniejszej pozostała wątpliwość co do znaczenia wyrażenia „odpowiedzialność gaśnie", Sąd Okręgowy bowiem rozumie to wyrażenie jako przedawnienie wyrokowania, skarga kasacyjna zaś, jako przedawnienie wdrożenia ścigania karnego.

3. Podobnego wyrażenia użył ustawodawca w art. 47 Ustawy o monopolu tytoniowym (Dz. Ust. z 1922, poz. 409), stanowiąc, że „odpowiedzialność za wykroczenie przeciwko przepisom niniejszej ustawy kończy się po upływie trzech lat od chwili popełnienia wykroczenia". Ale do tego dodał, że „przedawnienia przerywa się wdrożeniem dochodzenia skarbowego oraz każdą dalszą czynnością urzędową, zmierzającą do ścigania lub ukarania sprawcy, jakoteż popełnieniem nowego wykroczenia. Od przerwy liczy się trzechletni okres przedawnienia na nowo".

4. Z zestawienia tych dwóch przepisów wynika, że ustawodawca w art. 116 Ustawy o państw. pod przem., używszy tylko wyrażenia „odpowiedzialność gaśnie", które może jednakowo dobrze określać tak przedawnienie wyrokowania, jak i wszczęcia ścigania karnego, stworzył lukę, nie ustalił bowiem okoliczności, przerywających bieg przedawnienia.

5. W myśl art. 12 U. P. K. w razie niedokładności, niejasności lub sprzeczności ustaw, władze sądowe powinny kierować się duchem ogólnym ustaw, a przeto i w sprawie niniejszej wskazówek, uzupełniających rzeczoną lukę, należy szukać zarówno w Ustawie o państw. pod. przem., jak i w przepisach ogólnych obowiązującego kodeksu karnego, które na mocy art 1a K K. mają zastosowanie również do przestępstw, przewidzianych w ustawach specjalnych.

6. Zdaniem skargi kasacyjnej za okoliczność, przerywającą bieg przedawnienia, należy uważać, przez analogję z cz. 2 art. 116 Ustawy o państw. pod. przem, ujawnienie przestępstwa, a mianowicie otrzymanie przez władzę skarbową wiadomości o przestępstwie.

7. Z tym poglądem skargi kasacyjnej nie można atoli się zgodzić: po pierwsze dlatego, że wymieniony w cz. 2, art. 116 moment jest częścią składową instytucji czynnego żalu i że, jako okoliczność specjalna, nie ma miarodajnego znaczenia dla wykładni postanowienia cz. 1 tegoż artykułu, powtóre i dla tego, że obowiązujący kodeks karny zna tylko trzy okoliczności, przerywające bieg przedawnienia: a) wdrożenie przeciw oskarżonemu ścigania karnego w trybie ustanowionym, b) wyrok sądowy, i c) skierowanie wyroku do wykonania.

8 Pojęcie odpowiedzialności karnej jest identyczne z pojęciem karalności i, gdyby przepis cz. 1 art. 116 rozumieć literalnie, to należałoby uznać, że po 2—3 latach od chwili popełnienia przestępstwa, winowajca nie mógłby być ukarany, pomimo nawet zapadłego wyroku sądowego, co oczywiście byłoby sprzeczne z duchem ustawy fiskalnej, jaką jest Ustawa o państw. pod. przem., częstokroć uważającej karę pieniężną za ryczałtowe odszkodowanie państwa.

9. Wobec tego jest niewątpliwem, że przepis cz. 1, art. 116 Ustawy o panstw. pod. przem. powinien być uzupełniony ogólnemi przepisami kodeksu karnego, zawartemi w art. 68 — 71 i wskazane w nim terminy należy uznać za te, których upłynięcie nie pozwala na wdrożenie przeciw oskarżonemu ścigania karnego w ustanowionym trybie; dla obliczania zaś terminów przedawnienia, wyrokowania i kary, rzeczone terminy powinny być powiększone w wielokrotności, wskazanej w ust. 2 i 3 art. 68 K. K. oraz w przypadku ust. 3, odroczone od chwili wydania wyroku.

10. Wreszcie należy zwrócić uwagę Sądu Okręgowego, że jego mniemanie, iż nieprawomocny wyrok sądu I-ej instancji nie przerywa biegu przedawnienia, jest zgoła mylny, przez wyrok sądu bowiem ust. 2, art. 68 K.K. rozumie właśnie wyrok skazujący I-ej instancji, dalsze zaś postępowanie apelacyjne i kasacyjne żadnego znaczenia przy obliczaniu terminu przedawnienia nie mają.

Z tych zasad Sąd Najwyższy, na mocy art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 14 kwietnia 1928, z powodu obrazy art. 130 (170) U. P. K. w związku z ust. 2, art. 68 K. K. i cz. 1, art. 116 Ustawy o państw. pod. przem., uchyla i sprawę, celem ponownego rozpoznania, temuż Sądowi Okręgowemu przekazuje.

8 listopada 1928.

W sprawie S. A., osk. z art 98 Ust. z dn. 15 lipca 1925, poz. 550.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych w Częstochowie na wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dnia 25 kwietnia 1928 r.

zważywszy:

1) że skarga kasacyjna Urzędu Skarbowego w Częstochowie zarzuca obrazę przepisów cz. II. lit. A, rozdz. I, kat. 2, ust. 2a i 2c, załączn. do art. 23 Ust. o pod. przem. z d. 15 lipca 1925 r. oraz § 33 ust. 2 rozp. wykonaw. do tejże Ustawy przez mylną wykładnię rzeczonych przepisów oraz przez pominięcie tej okoliczności, że oskarżony prócz własnych wyrobów jubilerskich sprzedaje także wyroby złote i srebrne, nabyte w innych przedsiębiorstwach;

2) że przez „towary, posiadające cechy produkcji wytworniejszej", Ustawa rozumie nie przedmioty „niezwyczajnego wyrobu i wykonania", jak to mylnie przypuszcza Sąd Okręgowy, lecz wogóle wszystkie towary, wymienione w Ust. a, k. p. 2 kategorji drugiej przedsiębiorstw handlu towarowego;

3) że, w myśl ust. „a" i „o" tych przepisów, wyroby ze złota, srebra i platyny, oraz platerowane zastawy stołowe, chociażby były gorszego wyrobu i gatunku, stanowią przedmioty, których nawet drobna sprzedaż może się odbywać jedynie na podstawie świadectwa przemysłowego II kategorji;

4) że z akt sprawy nie widać, ażeby oskarżony na mocy art. 94 Ustaw o państw. pod. przemysł. uzyskał od Ministra Skarbu pozwolenie na wykupienie świadectwa przemysłowego 3 kategorji;

5) że przewód sądowy ustalił, iż oskarżony sprzedawał wyroby jubilerskie nie tylko własnej wytwórni, lecz i cudzej;

6) że w tych okolicznościach należy uznać, iż wyrok sądu jest nieuzasadniony i oparty na mylnej wykładni przepisów taryfy, załączonej do art. 23 Ustawy o państw. pod przem.

na mocy art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dn. 25 kwietnia 1928 r. z powodu obrazy art. 130 (170) U. P. K. i przepisów cz. II lit. A rozdz. I kategorji 2, ustępów 2a i 2c, uchyla i sprawę celem ponownego rozpoznania, temuż Sądowi Okręgowemu przekazuje.

19 listopada 1928 roku,

Sąd Najwyższy, po rozważeniu akt sprawy J. L., osk. z art. 3 i 15 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. № II. K. 2482/29.

Zważywszy:

1) że w sprawie L., osk. z art. 3 i 15 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. poz. 272, na orzeczenie Powiatowej Kasy Chorych z dnia 17 grudnia 1927 o nałożenie na oskarżonego grzywny 128 zł. 27 gr. oskarżony podał na mocy art. 85 i 106 tejże ustawy, zażalenie do Sądu Okręgowego, który najprzód wyrokiem z dnia 2 czerwca 1928 r. orzeczenie to zatwierdził, a następnie decyzją z dnia 30 lipca 1928 r. na mocy art. 8 p. I lit. b. ustawy o amnestji z dnia 22 czerwca 1928 r., rzeczoną karę grzywny oskarżonemu darował;

2) że od decyzji Sądu Okręgowego z dnia 30 lipca 1928 r. odwołała się Powiatowa Kasa Chorych ze skargą do Sądu Najwyższego, w której powołuje się na rzekomą nieważność odwołania się od zaskarżonej decyzji w trybie instancyj, prosi o uchylenie tej deczzji w drodze nadzoru.

3) że jednak w myśl art. 18 i 19 Ustawy o amnestji, orzeczenia o zastosowaniu amnestji mogą być zaskarżane do sądu w toku instancyj przełożonego, co stosuje się odpowiednio i do postępowania przed władzami administracyjnemi, przyczem w sprawach, należących do władz administracyjnych, zażalenie rozstrzyga ostatecznie władza, bezpośrednio przełożona nad władzą, zarządzającą wykonanie orzeczenia;

4) że zażalenie na niesłuszne zastosowanie amnestji przez sąd, bez względu na to, czy od tego rodzaju spraw istnieje apelacja lub kasacja, powinien rozpoznać ten sąd, który normalnie jest w toku instancyj przełożony, a więc zażalenie na niesłuszne zastosowanie lub odmowę zastosowania amnestji przez sąd pokoju rozpoznaje sąd okręgowy. a niesłuszne zastosowanie lub odmowę zastosowania amnestji przez sąd okręgowy — sąd apelacyjny, bez względu na to, czy sąd okręgowy działał jako sąd I-ej instancji, czy jako odwoławczy, oraz bez względu na to, czy wyrok sądu okręgowego w danej sprawie ulega wogóle zaskarżeniu i w jakim trybie; na niesłuszne zastosowanie lub odmowę zastosowania amnestji przez sąd apelacyjny zażalenie rozpoznaje Sąd Najwyższy;

5) że w każdym razie zażalenie jest tylko *jedno* i od decyzji, rozstrzygającej zażalenie, *niema odwołania;*

6) że, skoro zatem, władzą bezpośrednio przełożoną odnośnie do sądu okręgowego zarówno karnego jak cywilnego jest sąd apelacyjny, to Powiatowa Kasa Chorych powinna była zwrócić się z zażaleniem do tego sądu i

Sąd Najwyższy sprawę niniejszą, według właściwości, Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie przekazuje.

27 listopada 1928 roku,

W sprawie K. A., osk. z art. 607 K. K,

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych w Kaliszu na wyrok Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 23 maja 1928 r.,

zważywszy:

1) że skarga kasacyjna żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy art. 607 K. K. przez niesłuszne uniewinnienie oskarżonego z zarzutu nie-

dostarczenia na licytację zasekwestrowanego i oddanego mu pod dozór mienia wyłącznie na tej podstawie, że oskarżony, nie będąc poinformowany przez sekwestratora o obowiązkach dozorcy, oddał w dobrej wierze powyższe mienie rzeczywistym właścicielom, wówczas gdy protokół sekwestracyjny, załączony do sprawy i podpisany przez oskarżonego, powołuje się na art. 1017 U P. C., który uprzedza dozorcę o grożącej mu odpowiedzialności za spowodowane przez niego straty;

2) że przedmiotem sprawy niniejszej jest czyn występny, przewidziany w ust. 2 art. 607 K. K., który polega między innemi na zaborze, ukryciu, uszkodzeniu, zbyciu lub zastawieniu własnej ruchomości, znajdującej się pod sekwestrem, zabezpieczającym prawa wierzyciela lub innej osoby, tak że istotę tego przestępstwa, jak to zresztą wyjaśnił Sąd Najwyższy (Zb. orzecz. Izby II 46/20). stanowi nie przeciwdziałanie zakazowi, ograniczającemu rozporządzenie mieniem, lecz dokonanie we własnym majątku czynności, szkodliwych dla osoby, mającej względem tego majątku pewne prawa;

3) że przeto sankcja karna tego przepisu rozciąga się przedewszystkiem na tych dłużników, którzy, będąc właścicielami zasekwestrowanego majątku, dopuścili się zaboru, ukrycia i t. p. tego majątku lub jego części, a następnie i na inne osoby, które dokonały powyższych czynów wskutek polecenia właścicieli takiego majątku, lub świadomie działające z niemi, przyczem odpowiedzialność wszystkich tych osób nie jest uzależniona od znajdowania się zajętego mienia pod ich dozorem, gdyż omawiany przepis żadnej wzmianki w tym przedmiocie nie zawiera;

4) że tym sposobem dozorca zasekwestrowanego majątku, który nie stanowi jego własności, ponosi odpowiedzialność z ust. 2 art. 607 K. K. tylko w tym wypadku, gdy zostało dowiedzione, że dokonał zaboru, ukrycia i t. p. tego majątku na zlecenie samego właściciela lub był przytem jego wspólnikiem;

5) że pozatem dozorca nie może dopuścić się samodzielnie, bez wiedzy właściciela, roztrwonienia lub przywłaszczenia powierzonego jego pieczy mienia lub może poprostu z tych czy innych powodów nie dostarczyć go na licytację, za co w pierwszym wypadku ulega on, w myśl art. 1017 U. P. C., karze z art. 574 K. K. (który odpowiada wymienionym w powyższym przepisie artykułom 1681 i 1682 ros. Kod. Kar. Gł. i art. 177 ros. Ust. o karach), w drugim zaś — stanowi niewykonanie prawnego zarządzenia urzędnika, które wedle wyjaśnienia Sądu Najwyższego (Zb. orz. Izby II 260/25) podpada pod art. 139 K. K.;

6) że tymczasem w sprawie niniejszej Sąd Pokoju, ustaliwszy fakt roztrwonienia ruchomości płatnika Tobjasza Kupferwassera, które były zajęte przez sekwestratora skarbowego, i oddane pod dozór oskarżonego, uznał, iż za to przestępstwo ponosi odpowiedzialność wyłącznie oskarżony, gdyż w doręczonym mu odpisie protokułu sekwestracyjnego było wyraźnie zaznaczone o skutkach roztrwonienia powierzonego mu mienia i wobec tego właściciela ruchomości Tobjasza Kupferwassera uniewinnił, dozorcę zaś, — oskarżonego — skazał z cz. II art. 607 K. K. na miesiąc aresztu;

7) że z powyższego wynika, że uniewinnienie Tobjasza Kupferwassera nastąpiło bez przytoczenia jakichkolwiek motywów, ustalone zaś roztrwonienie zajętych rzeczy było poczytane za winę dozorcy oskarżonego, przyczem jednak Sąd, jak to wynika z motywów wyroku, nie stwierdził, żeby oskarżony działał w tym wypadku z polecenia swego ojca, jako właściciela tych rzeczy;

8) że następnie sprawa niniejsza wskutek skargi apelacyjnej oskarżonego przeszła do Sądu Okręgowego, który uznał również oskarżonego niewinnym na tej podstawie, że zasekwestrowane mienie nie stanowiło własności płatnika Tobjasza Kupferwassera, lecz należało do osób postronnych, że oskarżony z powodu „braku pouczenia" go przez sekwestratora o odpowiedzialności za całość zajętych rzeczy mógł je wydać w dobrej wierze rzeczywistym właścicielom i że przeto, w myśl art. 43 K. K. w jego postępku niema winy świadome;

9) że przytoczone przesłanki świadczą o tem, że Sąd Okręgowy nie liczył się zupełnie z przepisami U. P. C., dotyczącemi dozoru nad zajętym majątkiem ruchomym i obowiązującemi sekwestratorów narówni z komornikami (art. 1009—1020), albowiem Sąd kładzie przedewszystkiem nacisk na brak jakiegoś pouczenia oskarżonego przez sekwestratora o jego obowiązkach dozorcy, o którem rzeczone przepisy nie zawierają żadnej wzmianki, zalecając jedynie w art. 1013 komornikowi, względnie sekwestratorowi, wydanie osobie, wyznaczonej do dozoru, odpisu protokułu sekwestracyjnego, co w tym wypadku było dopełnione;

10) że również wysnuty przez Sąd wniosek o przeświadczeniu oskarżonego, że zajęte ruchomości istotnie nie były własnością płatnika, nie może służyć, wbrew zdaniu Sądu, w charakterze argumentu, usprawiedliwiającego działanie oskarżonego, skoro bowiem rzeczone ruchomości uległy zajęciu przez sekwestratora, *jako będące w faktycznem posiadaniu jego ojca*, i były oddane oskarżonemu pod dozór, który przyjął na siebie, to był on obowiązany przechowywać je pod groźbą wyszczególnionych w art. 1017 U. P. C. skutków, choćby w następstwie okazało się, że rzeczywiście należą one do innych osób, gdyż art. 1091 i 1093 U. P. C. wprost nakazują komornikowi względnie sekwestratorowi dokonywać zajęcia nawet w tym wypadku, gdy dłużnik lub osoby trzecie występują z zarzutem, iż majątek, znajdujący się w posiadaniu dłużnika, nie należy do niego, osoby zaś trzecie, roszczące jakiekolwiek prawa do zajętego majątku, chcąc zapobiec sprzedaży z licytacji, powinny wytoczyć powództwo.

11) że wreszcie bezzasadnie powołał się Sąd w sprawie niniejszej na art. 43 K. K. albowiem przepis ten wymaga nieświadomości *faktycznych okoliczności sprawy*, a nie nieznajomości przepisów prawa, która wobec ogólnie przyjętej pod tym względem zasady nie zwalnia sprawcy od odpowiedzialności karnej, w zaskarżonym zaś wyroku Sąd zupełnie nie ustalił okoliczności, które nie były wiadome oskarżonemu, a od których była uzależniona karalność przypisanego oskarżonemu czynu;

Na mocy art. 174 i 178 U. P. K., wyrok Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 23 maja 1928 r., z powodu obrazy art. 119 i 130 U. P. K. w związku z art. 43 i ust. 2 art. 607 k. k. u c h y l a i sprawę celem jej ponownego rozpoznania temuż Sądowi Okręgowemu p r z e k a z u j e.

28 listopada 1928 roku,

w sprawie N. I., osk. z art. 98 Ustawy z dnia 15lipca 1925 r. poz. 550,

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu skargi kasacyjnej obrońcy oskarżonego, na wyrok Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 9 czerwca 1928 r.

Zważywszy:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę: a) art. 21, 119 i 130 U. P. K. przez pominięcie tej okoliczności, iż oskarżony wykupił na prowadzone przez siebie przedsiębiorstwo patent VIII kat. przemysłowej i b) art. I i 23

Ustawy o podat. przemysł. oraz art. 119 i 130 U. P. K. przez niesłuszne i powzięte z pominięciem szeregu ustalonych okoliczności zaliczenie dwukrotnej sprzedaży mąki przewiezionej własnem autem, do kategorji hurtowej sprzedaży.

2) że Sąd Okręgowy uznał dwie odrębne tranzakcje mąką, dokonane przez oskarżonego, który wogóle handlem mąki nie zajmował się, za handel hurtowy;

3) że cechą handlu hurtowego jest nietylko kontygent kupujących i ilość sprzedanego towaru, ale i posiadanie jakiegolwiek zakładu handlowego, która to cecha odróżnia handel towarowy od skupu zawodowego.

4) że, nie ustaliwszy tej cechy, Sąd Okręgowy nie miał podstaw prawnych do uznania tranzakcji oskarżonego za handel towarowy hurtowy;

5) że wobec tego wyrok Sądu Okręgowego, jako nieuzgadniający całokształtu sprawy należy uchylić, rozpoznanie zaś zarzutu pierwszego staje się zbędne;

Na mocy art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 9 czerwca 1928 r. z powodu obrazy art. 119 i 130 (170) U. P. K. w związku z przepisami Ustawy o państw. pod. przem., dotyczącemi handlu hurtowego, uchyla i sprawę, celem ponownego rozpoznania, temuż Sądowi Okręgowemu przekazuje.

5 grudnia 1928.

W sprawie E. I, osk. z art. 98 Ustawy z dnia 15 lipca 1925.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej oskarżonego na wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 22 sierpnia 1928

Zważywszy:

1) że skarga kasacyjna oskarżonego zarzuca wyrokowi obrazę art. 98 i 23 Ustawy o pod. przemysł. z dnia 15 lipca 1925 i art. 119 i 130 U. P. K. przez: a) zastosowanie ustawy o podatku przemysłowym do współpracownika firmy; b) błędne zastosowanie okólnika Min. Skarbu o komiwojażerach z daty 20 czerwca 1927; c) brak wskazania kategorji świadectwa przemysłowego, które oskarżony winien wykupić; d) nieoparcia wyroku na całokształcie okoliczności sprawy;

2) że Sąd Okręgowy ustalił, iż oskarżony jest stałym współpracownikiem firmy „Młyn parowy M. L. Żelechowski" i jako pracownik tej firmy skupywał zboże poza jej siedzibą;

3) że okólnik Min. Skarbu z dnia 30 czerwca 1927, na który powołuje się Sąd, ustalając obowiązek oskarżonego do wykupienia świadectwa przemysłowego,—mówi w pierwszej swej części o pracownikach przedsiębiorstw, którzy wyjeżdżając do różnych miejscowości, zabierają ze sobą towary, celem dalszej ich *odsprzedaży*, a w drugiej swej części o pracownikach, zbierających *zamówienia* na towary swej firmy;

4) że więc okólnik ten, jak to zresztą wynika z jego nagłówka (o agentach podróżujących) dotyczy komiwojażerów, t. j. pomocników podróżujących, jak ich nazywa ustawa w art. 8 i 10 Taryfy III. lit. D., a więc nie dotyczy zwykłych pracowników, którzy w imieniu firmy nabywają towary dla firmy, ale nie sprzedają i nie uzyskują zamówień;

5) że w myśl art. 8 ustawy tego rodzaju pomocnicy podatku przemysłowego nie opłacają;

6) że więc, skazując oskarżonego i nie ustalając, jakie okoliczności sprawy uzasadniają obowiązek oskarżonego do zaopatrzenia się w świa-

dectwo przemysłowe dla przedsiębiorstw handlowych kategorji IV. (p. 5 motywów), Sąd uchybił przepisom art. 98 Ustawy o podatku przemysłowym, oraz art. 119 i 135 U. P. K.;

Na mocy art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 22 sierpnia 1928, z powodu obrazy art. 119 i 130/170) U. P. K. w związku z art. 8 i 98 Ustawy o państw. pod. przemysł. uchyla i sprawę, celem powyższego rozpoznania, temuż Sądowi Okręgowemu przekazuje.

12 grudnia 1928.

W sprawie S. J., osk. z art. 531 K. K.

Sąd Najwyższy rozpoznawał skargę kasacyjną oskarżonego na wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 15 marca 1928.

Skarga kasacyjna zarzuca wyrokowi: a) obrazę art. 531 K. K. przez niesłuszne skazanie oskarżonego z tego przepisu prawa, pomimo że nie rozgłaszał on hańbiących oskarżyciela wieści, lecz tylko na rozprawie cywilnej w Urzędzie Rozjemczym oświadczył, iż oskarżyciel podrobił na wekslu i b) obrazę art. 537 K. K. przez pozbawienie oskarżonego możności przeprowadzenia dowodu prawdy.

Zważywszy:

1) że do istoty występku zniesławienia pod względem podmiotowym niezbędny jest czynnik winy umyślnej, nie stanowi przeto zniesławienia podanie o kimś w słowie czy piśmie faktów, bodaj najujemniejszych, ilekroć nastąpiło ono nie przez świadome lub lekkomyślne nastawanie na cześć pokrzywdzonego, lecz w imię posiadanego przez daną osobę prawa (orzecz. S. N. 153/25);

2) że według ustaleń wyroku oskarżony zarzucił oskarżycielowi sfałszowanie wekslu na rozprawie w Urzędzie Rozjemczym w toczącej się pomiędzy nimi sprawie cywilnej;

3) że Ustawa Postępowania Cywilnego (art. 555—565) uprawnia stronę nie tylko do zgłaszania zarzutu fałszu aktu wogóle, lecz i do oskarżania kogoś wprost o dokonanie fałszu;

4) że zatem, jeśli w procesie cywilnym strona, broniąc się przed złożonym przeciwko niej dokumentom, zarzuci przeciwnej stronie sfałszowanie tego dokumentu, to takie oświadczenie, jako dopuszczone przez ustawę (art. 563 U. P. C.) samo przez się nie może być uznane za zniesławienie z art. 531 K. K., a dopiero w przyszłości może dać podstawę do ścigania z art. 157 K. K.;

5) że jednak w danej sprawie Sąd Okręgowy nie rozważył i nie wyjaśnił istnień lub nieistnień rzeczowych (art. 4) okoliczności, od których zależy karalność czynu oskarżonego;

6) że powyższa okoliczność wyroku stanowi obrazę art. 119 U. P. K. w związku z art. 531 K. K. co powoduje potrzebę uchylenia tego wyroku, a wobec tego rozpoznanie drugiego zarzutu skargi kasacyjnej staje się zbędne:

Sąd Najwyższy, na mocy art. 174 i 178 U. P. K. wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 15 marca 1928, z powodu obrazy art. 119 U. P. K. w Związku z art. 531 K. K. uchyla i sprawę, celem ponownego rozpoznania, temu Sądowi Okręgowemu przekazuje.

c. d. orzeczeń Izby 2 i Izby 1 w następnych zeszytach.
